

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju -- zł. 5.--; zagranicą -- zł. 7.20. Prenumerata „Głosu Polskiego” wraz z „Gościem Wieczornym” łącznie z odnośnieniem do domu zł. 7.50. Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracji ekspedycji 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1/2 i strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 " " "
Nadesłane po tekście 30 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 " " "
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 0 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Po tragicznej katastrofie napowietrznej

Przyczyny i przebieg okropnego zderzenia nie zostały jeszcze ustalone

Czy zderzyły się trzy samoloty, czy też były dwa starcia 4 aparatów

Według dotychczas zebranych danych przez śledztwo wojskowe, przeprowadzone przez prokuratora pułk. Karczmarski i pułk. Kopecznego przebieg katastrofy przedstawiał się następująco:

Eskadry płatowców leciały w szyku bojowym trójkami, tworząc t. zw. „ptaka”. Dwie trójki, w których wydarzyły się starcia, składały się z samolotów typu „Potez XV A II”. Z aparatów tych, według opinii

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sierżant Krygier zauważywszy nad sobą lecący aparat por. Kasznego chciał obniżyć lot i zaczepił ogonem swego aparatu o środkową część aparatu por. Kasz-

nego, uszkodzając go i wyrwijając mechanika st. żołnierza Gromadzkiego z siedzenia. Mechanik Gromadzki wyleciał wtedy z aparatu, uderzył o ogon aparatu Krygiera i spadł na teren ogrodu Ulricha,

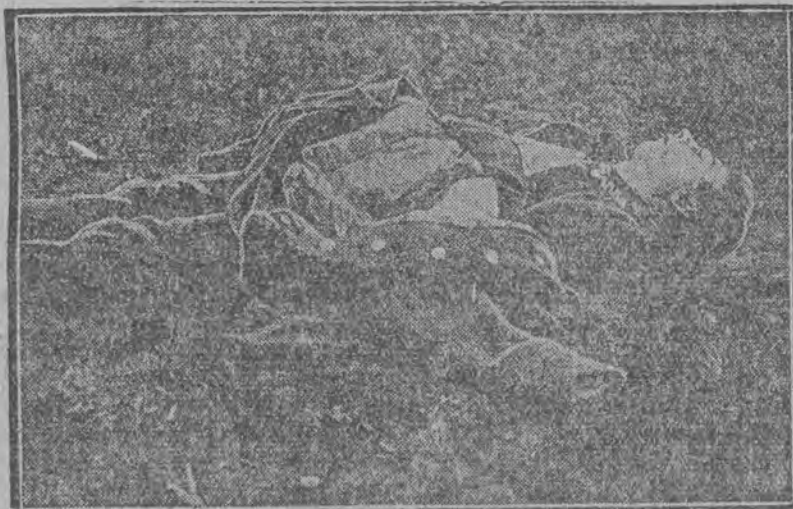


Samolot potez XV A. 2 № 10,232 na którym sierżant Krygier i mechanik Łukasiewicz cudem ocaleni opadli koło fortu Bema na Powązkach

fachowców pilot, kierujący samolotem, widzi jedynie przestrzeń przed sobą, natomiast trudno mu jest obserwować przestrzeń pod aparatem i nad nim. Ten rodzaj konstrukcji wymienionych aparatów i gę-

sta mgła, która panowała wczoraj nad Warszawą, przyczyniły się do dwóch zderzeń, które w krótkim przedziale czasu po sobie nastąpiły.

Zwłoki sierż. pil. ś. p. Wacława Brzeziny, znalezione obok rozbitego aparatu

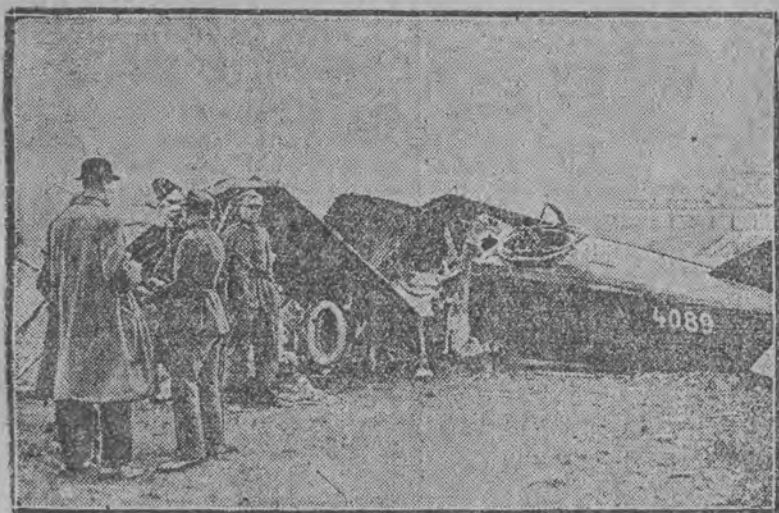


ŚLEDZTWO.

Wedle oświadczeń sierż. zbliżonych do prokuratury wojskowej, dopiero w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego, po badaniach uczestników i świadków katastrofy,

będzie można ustalić faktyczny i niewątpliwie przebieg strasznego wypadku.

Badania wczorajsze nie mogły dać dostatecznych i ostatecznych wyjaśnień z względu na stan wyjątkowego podnieca-



Rozbity samolot potez XV A. 2, w którym zginął sierż. pilot ś. p. Wacław Brzezina (łodzianin)

PIERWSZE STARCIE.

Pilot sierżant Walerjańczyk w pewnym momencie zauważył, że aparat kierowany przez sierżanta - pilota Brzezina, leci na tej samej wysokości w jego stronę. Chcąc uniknąć zderzenia Walerjańczyk skręcił aparat w lewo. Było już jednak zapóźno. Aparat Brzeziny w ostatniej chwili obniżył lot, zaczepił jednak skrzydłem swym o śmigło aparatu Walerjańczyka.

Wskutek tego zderzenia w aparacie sierżanta Brzeziny zostało zerwane lewe skrzydło i aparat ten wpadłszy w korkociąg runął na ziemię, grzebiąc pod swymi szczątkami pilota Brzezina i ciężko raniąc mechanika Szablewicza.

Sierżant Walerjańczyk, mimo zerwanego śmigła i lekkiego uszkodzenia śrzydła zdołał utrzymać aparat w równowadze i stopniowo planując, osiadł koło fortu Bema, mniej więcej 5 kilometrów od miejsca zderzenia

Podczas opadania podwozie samolotu zaczepiło o ziemię, skutkiem czego aparat wywrócił się kołami do góry. Szybkość

aparatu w tej chwili była już minimalna i temu tylko należy zawdzięczać, że załoga wyszła bez szwanku.

STARCIE DRUGIE.

W drugiej trójce jechał na jednym z aparatów porucznik Kaszny z mechanikiem, st. żołnierzem Gromadzkiem. W pewnej chwili, według słów porucznika Kasznego, wychylił się on z aparatu i spostrzegł lecący tuż pod nim drugi aparat, którym kierował sierżant - pilot Krygier. Porucznik Kaszny zwrócił całą uwagę swoją na to, aby aparat utrzymać w tym samym poziomie, obawiał się on bowiem zderzenia z aparatem Krygiera. Aparaty były tak blisko, że porucznik Kaszny bał się unieść nieco wyżej, gdyż w tym wypadku ogonem swego płatowca zaczepiłby niechybnie aparat Krygiera. W tej chwili porucznik Kaszny odczuł wstrząs, aparat jego począł się „kiwać”, tak że por. Kaszny wpadł w korkociąg, z którego z trudem udało się odzyskać równowagę na wys. 50 m. nad ziemią i splanować na pole Mokotowskie,

Zwłoki mechanika st. żołn. ś. p. Wincentego Gromadzkiego, który wypadł z aparatu por. Kaszny

nia i zdenerwowania, w jakim znajdowali się uczestnicy katastrofy.

Dopiero po zestawieniu wszystkich danych będzie możliwe odtworzenie obrazu i ustalenie przyczyn.

Nastąpi to w ciągu dni najbliższych

Zastępca szefa departamentu żeglugi powietrznej pułk. Borejsza wydelegował do ustalenia przebiegu onegdajszej katastrofy znanego lotnika, jednego z najlepszych fachowców w Polsce, pułk. Malczewskiego.

Hipotezy, postawione w dniu onegdajszym na zasadzie pierwszych badań, są mocno krytykowane przez fachowców.

Dotychczas nie jest ustalone, czy zderzyły się 3 samoloty, czy też były dwa starcia 4 aparatów.

CUDEM OCALONY ST. SZEREGOWIEC SZABLEWICZ ŻYJE.

St. szeregowiec Wacław Szablewicz, który cudem ocalał pod szczątkami samolotu ś. p. sierżanta Brzeziny i o którego śmierci pojawiły się onegdaj pogłoski nie tylko na mieście, ale w prasie, znajduje się w szpitalu Ujazdowskim i stan jego zdrowia budzi wciąż jeszcze poważne obawy.

Wczorajszy dzień przyniósł pewne polepszenie.

Dziś szeregowiec Szablewicz będzie prześwietlany promieniami Rentgena.

Istnieje obawa, że ranny ma naruszony kręgosłup.

Kula, jako instancja odwoławcza

Miss Gibson a sierżant Trzmielewski

Prasa międzynarodowa, która tak szczegółowo opisała zamach na Mussoliniego, i w tak dokładny wyposażyła życiorys sprawczynię zamachu, solidarnie przemilczała jednak pewną okoliczność, która w całokształcie obrazu nie jest bynajmniej drobniakiem.

Okolicznością tą jest fakt, że miss Gibson podczas pobytu swego we Włoszech, bardzo pilnie śledziła rozwój i przebieg sprawy karnej, wytoczonej przeciw zabójcom posła Jakuba Matteottiego. Jakże pobudki kierowały jej zainteresowaniem, niewiadomo; to pewna, że gdy wyznaczono miejsce i termin rozprawy przed trybunałem przysięgłych, Angielka opuściła Rzym i udała się do Chieti, aby z galerji widzów osobiście przypatrywać się i przysłuchiwać wszystkim fazom procesu.

Wówczas to uwagę licznie zgromadzonych na sali korespondentów pism włoskich i zagranicznych zwracała na się — dzień po dniu — siwowłosa, sucha, ruchliwa cudzoziemka, chciwie chłonąca każde słowo podsądnych, obrońców, prokuratora i przewodniczącego, jakgdyby od słów tych zależała jakaś jej decyzja, jakaś ważna rzecz w jej własnym życiu.

Owa siwowłosa, nieznaną cudzoziemka, jak się później okazało, była to miss Gibson. Jakże fantastyczne motywy zaważyły na jej chorej woli, jakie rozwinięły się sylogizmy w jej nieprzytomnej głowie, w jakim potwornym stosunku wrażeń otrzymane na procesie stanęły do pobudek, które dłoń jej uzbrowiły w rewolwer, to należy do zagadnień i zagadek, z którymi boryka się psychiatria i medycyna sądowa.

Ale pozostawmy zagadki te na bok: kogóż nie uderzy i nie zastanowi podobieństwo okoliczności, jakie poprzedziły zbrodnię strzał pani Gibson, z okolicznościami, w których zacerpnął podniecie do swego krwawego samosądu sierżant Trzmielewski?

I on, tak samo, jak siwowłosa Angielka, śledził przebieg procesu w naelektryzowanej namiętności sali trybunału; i on, jak wolno przypuszczać, nie został z przewodni sądowego zadowolony; i on — w obłąkającej pasji korektora grzechów cudzych — zapragnął dzieła sprawiedliwości utorować drogę ręką mordercy.

I tam i tu, w Rzymie i w Warszawie, mamy do czynienia z jednostką, która własny sąd i własny wyrok wyniosła ponad majestat zbiorowości. Aktem zburzonej woli jednostka ta postawiła samą siebie ponad wszystkie prawno-państwowe instytucje. Od wyroku prawa odwołała się do wyroku kuli.

Zjawisko to jest zjawiskiem typowym czasów powojennych. Nie ma ono nic wspólnego z akcją terrorystyczną dawnych anarchistów i rewolucjonistów, urządzających zamachy i spiski na życie władców lub satrapów ery przedwojennej. Tamte kule i ciosy pochodziły z rąk ludzi, którzy zaprzeczali istniejący porządek świata, podkopywali istniejący ustroj, walczyli na śmierć i życie z istniejącymi instytucjami. Ich hasłem była śmierć i zagłada, więc odwoływali się do narzędzi mordu i zniszczenia.

Zamachy teroru dzisiejszego mają inny charakter: z innego wychodzą założenia i do innego dążą celu.

Dzisiaj rewolweru, sztyletu i bomby chwytają się ci, którzy mienią się najgorliwszymi obrońcami instytucji uświęconych tradycją, oraz ideałów, wypielastowanych przez przeszłość. Dawniej kula i sztylet bywały ostatnią ucieczką rozpacz. Dzisiaj stały się najwyższą instancją konserwatywności oraz tych wszystkich interesów i dążeń, które w obozie konserwatywnym szukają zewnętrznej opoki.

Pierwszy, który zagałił erę mordów i zamachów po prawicy, był ów szwajcarski francuski, który w wigiliję wybuchu wojny światowej położył trupem Jana Jaures'a,

największego bodaj człowieka Francji republikańskiej w zaraniu XX wieku. Odtąd serja zamachów i zabójstw, dokonywanych w imię najczciodszych hasel ojczyzny, patriotyzmu, cywilizacji i sprawiedliwości, staje się niemal kroniką codzienną historii powojennej. Z ręki pravicowców niemieckich ginie Liebknecht, Erzberger, Rathenau. W Polsce rozpętany nacjonalizm uzbraja do potwornego czynu rękę Niewiadomskiego, aby potem kwiatami wieńczyć jego niesławna mogiłę; podjudza do zbrodni Muraszki; na Węgrzech i we Włoszech nastrój walki z komunizmem przeistacza się w nieubla-

gane ściganie wszystkich kierunków, mniej lub więcej odchylających się od kierunku rządowego.

Zywioty, które stać powinny na straży ładu społecznego i praworządności, uświęcili zasadę, że w obronie tego ładu... wolno zabijać jego... zasadę.

I oto, łala, niebaczna rozkłofysaną ręką wybiegła daleko poza mecie, pierwotnie nakreślona. Jednostka, skoro raz otrzymała prawo stawiania siebie samej ponad ustawy, nie chętnie z przywileju tego abdykuje.

Wolno zabijać w imię wewnętrznego, osobistego przekonania o słuszności wia-

snej? Wolno samowolnie rozstrzygać kwestje antagonizmów politycznych i społecznych? Wolno kulą Niewiadomskich kasować prawomocne uchwały Zgromadzenia Narodowego? A więc dławczędź by nie było wolno również kulą uprzedzić wyroku sądowego, lub kulą go poprawiac, udoskonalać, lub wreszcie — zastepować?

Skoro prawica uczciła wieńcami czyn Niewiadomskiego, skoro miała tyle pobłażliwości dla Muraszki, dławczędź obecnie ziarna swego siewu nie chce znać w obłądnej kuli Trzmielewskiego?

J. Przemyski.

Święto niepodległości w Pradze

Obchód odzyskania samodzielności państwowej przez Czechosłowację

Miesiąc kwiecień w dziejach i walkach narodu czeskiego

Praga, 27 kwietnia 1926 r.

(Ceps. Począł). Miesiąc kwiecień odgrywał wybitną rolę w czesko-słowackim ruchu niepodległościowym. W kwietniu r. 1918 powstały we Włoszech pierwsze legiony czesko-słowackie, a w roku 1916, również w miesiącu kwietniu, odbył się w Kijowie zjazd „Związku stowarzyszeń czesko-słowackich w Rosji” na którym ostatecznie powzięto decyzję, aby w czesko-słowackim ruchu niepodległościowym wprowadzono obowiązkową powszechną służbę wojskową i obowiązkowy podatek narodowy. Dążenia niepodległościowców czesko-słowackich spotkały się tak w Rosji, jak i we Włoszech, z zupełnym powodzeniem. Dzięki akcji legionistów czesko-słowackich uznali Włochy uroczyste jeszoze przed ukończeniem wojny paryską radę narodową, jako naczelną władzę samodzielnego państwa czesko-słowackiego. W Rosji zaś przyozymia się decyzja zjazdu kijowskiego do umożliwienia przeprowadzenia przygotowań do masowego wstąpienia jeńców czesko-słowackich do szeregów czesko-słowackich wojsk rewolucyjnych.

W niedzielę dnia 25 kwietnia odbył się w Pradze uroczysty obchód jubileuszowy obu tych doniosłych wydarzeń historycznych. Staraniem związku legionistów włoskich odbyła się uroczystość jubileuszowa,

w której brały udział następujące wybitne osobistości: zastępca prezydenta republiki czesko-słowackiej, poseł włoski, hr. Pignatti, minister spraw zagranicznych dr Benes, generalicja i przedstawiciele licznych organizacji politycznych i kulturalnych. Prezydent republiki przysłał na uroczyste zebranie własnoręczny list, w którym zaznaczył z naciskiem, że umożliwienie przez Włochy, stworzenie samodzielnego wojska czesko-słowackiego, posiadało doniosłe znaczenie dla czesko-słowackiej zagranicznej akcji dyplomatycznej. Podczas uroczystości jubileuszowych wygłosił ciekawe niezmiernie przemówienie minister spraw zagranicznych dr Benes, który scharakteryzował znaczenie ówczesnej decyzji włoskiej, oraz omówił obecne stosunki czesko-słowacko-włoskie. Minister dr. Benes podkreślił w swej mowie, że Czechosłowacja po wieczne czasy wdzięczna będzie Włochom za czynne wspieranie czesko-słowackiego ruchu niepodległościowego i wyraził życzenie, by całe społeczeństwo czesko-słowackie (jako też i żurnalistyka) wystrzegalo się wszelkich zbytecznych polemik, które mogłyby budzić zniechęcenie, jakoby między Włochami a Czechosłowacją nastąpiło oziębienie wzajemnych stosunków. Włochy są wybitnym i doniosłym czynnikiem w polityce europejskiej, a znaczenie Włoch od wojny światowej znacznie się spotęgowało.

O tem wiedzieć powinien każdy, kto śledzi bieżący wypadków w polityce międzynarodowej. Włochy zyskują w polityce międzynarodowej coraz to większe znaczenie. Czechosłowacja dąży i zawsze dążyć będzie do tego, by mogła z Włochami wszędzie i we wszystkim z powodzeniem współpracować, jak to zresztą miało miejsce dotychczas. Na mowę ministra, która przez zgromadzoną publiczność przyjęta została owacyjnie, odpowiedział poseł włoski hr. Pignatti, który oświadczył, że przyjaźń włosko-czesko-słowacka zbudowana jest na granitowym fundamencie, ponieważ opiera się na wzajemnym szacunku i zrozumieniu dwu narodów, między którymi nie istnieją żadne poważniejsze różnice, które związane są szeregiem wspólnych wspomnień i które przez wzgląd na wspólne interesy teraźniejszości powinny po bratersku podać sobie ręce. Następnie poseł włoski udekorował 18 włoskich legionistów medalem narodu włoskiego.

W sali posiedzeń ratusza staromiejskiego odbył się w niedzielę dnia 25 kwietnia uroczysty obchód dziesiątej rocznicy zjazdu kijowskiego, związany z odsłonięciem tablicy pamiątkowej Henryka Jindřiska, który położył wielkie zasługi w czesko-słowackim ruchu niepodległościowym w Rosji. Jindřisek, człowiek o żelaznej energii i niezłomnej woli — był wybitną postacią wśród Czechów zagranicznych. Do Rosji przyszedł przed laty jako ubogi chłopiec, ale dzięki swej pracowitości i pilności już podczas wybuchu wojny był jednym z najbogatszych Czechów w cesarskiej Rosji. Cały swój ogromny majątek zapisał Jindřisek jeszoze za swego życia narodowi czesko-słowackiemu. Podczas rewolucji rosyjskiej stracił Jindřisek prawie cały majątek, tak, że na ojczyznę powrócił jako 65-letni starzec kompletnie bez grosza. Na domu, w którym zmarł Jindřisek, została w niedzielę, staraniem organizacji „Pomnik walk o niepodległość” i „Związku Czechów i Słowaków z Rosji” odsłonięta tablica pamiątkowa, wykonana przez rzeźbiarza-legjonistę Amortia. — W uroczystości tej brały udział przedstawiciele rządu, armji, miasta Pragi, oraz licznych organizacji politycznych i kulturalnych. Przemówienie okolicznościowe wygłosił: były redaktor naczelny kijowskiego „Czechosłowana”, p. Wiencslaw Szvihowski, który przez szereg lat był osobistym współpracownikiem Jindřiska, oraz prezes czesko-słowackiej rady narodowej, poseł Prokupek.

Przykry dzień posłów Bona i Hołowacza w Chełmie

Wspomniani w tytule poniższej smętnej relacji posłowie i wybitni działacze niezależnej partji chłopskiej, nawiedzieli wczoraj Chełm w ziemi lubelskiej. Wykorzystując dzień targowy, oraz liczne, bo przeszło 2000 ludzi liczące zebranie okolicznych włościan na rynku, mieli zamiar wystać politycznie, dodając im do trosk dnia bieżącego także i zmartwienie nad zbawieniem państwa nb. według ich recepty radykalnej.

Trybutny nie było, bo Chełm nie spodziewał się tej wizyty, więc poseł Bon po gospodarsku, właził na jeden ze stojących wozów kmiecych i dalejże gnać — na państwo polskie i na wszystkie partje, oczywiście z wyjątkiem niezależnej partji chłopskiej.

Gospodarze słuchali z początku cierpliwie, ale gdy mówca przeszedł do rezolucji radykalnych, pokiwali głowami, mówiąc:

— Toć kumie bolszewik, jazda z nim.

Ktoś podciął konie, zdziwione zresztą, że im przypadł zaszczyt ciągnąć rydwan z posłem i zdenerwowane szarpnęły wozem, wskutek czego mówca wypadł jak szczupak na bruk. Powalonego pobili krewcy chełmianie i ich sąsiedzi pięściami i kijami, aż zwiędziony hałasem polkajant rzucił się na ratunek flamszonemu.

W porę się to stało, bo zdrowie posła Bona w poważnym znalazło się niebezpieczeństwie. Odprowadzony do komisariatu odpoczął, lecz nerwy jego jeszoze raz tego dnia poważny wstrząs rozstroił.

W niedługą bowiem chwilę sprowadzono tam partyjnego koleżę ofiary, pos. Hołowacza, który nie wiedząc o przykrym epizodzie pos. B. też chciał przekonać zebranych na rynku. Niestety, poseł Hołowacz odniósł cięższe obrażenia, tak, że musiał go opatrzyć lekarz policyjny w komisariacie. Następnie obu pos. odwieziono dyskretnie samochodem do Rejowca, aby im się nie gorszego nie przytrafiło.

Wielka afera szpiegowska

Ninicz, Banche i Skokowska

Nasz warsz. korespond. telefonuje:

Proces toczy się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych, gdyż badani są świadkowie, co do których zapadła wczoraj decyzja sądu zbadania ich niejawnie.

O ileby okazało się, że tajemnice państwowe lub wojskowe nie będą zdradzone przez świadków, możliwe jest otwarcie drzwi sali sądowej na resztę tego arcyciekawego procesu szpiegowskiego.

Trzydziestu zabitych i przeszło 300 rannych w Kalkucie

W czasie sztormu mahometan na świątynię hinduska

LONDYN, 28 kwietnia. O trwających wciąż walkach w Kalkucie donoszą, że w dniu wczorajszym mahometanie w liczbie tysiąca ludzi przypuścili szturm do jednej z hinduskich świątyni. Przyjacieli zostali ogniem karabinów maszynowych. Po odparciu ich stwierdzono liczbę 30 zabitych i przeszło 300 rannych.

Strejk lekarzy proklamowany!

Od 1 maja zaprzestaną pracy w Kasie chorych

Na wczorajszym posiedzeniu związku lekarzy późną nocą zapadła rezolucja odrzucenia propozycji kasy chorych, zmierzającej do redukcji lekarzy kasowych. Uchwalono proklamować strejk i z dniem 1 maja zaprzestać pracy w kasie

Echa potwornego cyklonu

Wicher, gnający chmury od Sudetów, rozpetał nad Polską straszliwą burzę
Ośrodkiem szalejącego żywiołu stały się Skierniewice

150 stodół, 30 domów mieszkalnych zginęło z powierzchni ziemi - Grad wytłukł na polach 50 proc. zasiewów - Troje dzieci porwanych przez wicher - Straty wynoszą przeszło milion złotych

Po kilku dniach niespodziewanych ulew w całym kraju, w których temperatura dochodziła do dwudziestu kilku, a nawet 30 stopni C., onegdaj po południu równie niespodziewanie nadeszła wielka burza.

Chmury zebrały się na G. Śląsku, dokąd prawdopodobnie przygnane zostały z Sudetów.

Burza objęła wielką część kraju, przechodząc przez G. Śląsk, poprzez krakowsko-wieluńskie płaskowzgórza, docierając do powiatów skierniewickiego i rawskiego. Silna wichura, połączona z magnetyczną burzą, wyrządziła wzdłuż drogi swej bardzo wielkie straty.

Na G. Śląsku burza rozszalała około godziny 4 po poł. W Radomsku straty są

We wsi Rowiska zniknęło z powierzchni 12 stodół, oraz dom mieszkalny, będący własnością Józefa Makowskiego i Piotra Adamca. We wsi Maków pod naporem wicheru runęło 28 stodół oraz 1 dom mieszkalny.

W folwarku Sierakowice wicher przemił na pola nową stodołę, gdzie rozsypała się w kawałki.

We wsi Krężce cyklon zmiotł 15 stodół i 1 dom mieszkalny. We wsi Wola Mokra 3 stodół, 2 domy mieszkalne, we wsi Mokra Lewa 2 stodół, 1 dom mieszkalny; w okolicy został porwany przez wicher wiatrak, który na skrzydłach toczył się kilkadziesiąt kroków. Młynarczyk, znajdujący się wewnątrz w beczce z otrebami, cudem ocalał.



Stuletnie topole na drodze z Dębowic do Makowa pod Skierniewicami wyrwała wicher z korzeniami

niewielkie, gdyż ponad tym powiatem przeszło tylko prawe skrzydło wichury.

Największe straty, według otrzymanych wiadomości wyrządziła burza w powiecie skierniewickim.

O ile wnosić można, nad terenem tego powiatu był ośrodek cyklonu, który wytworzył się wskutek wirowania chmur.

W Skierniewickim około godz. 7-ej wieczorem po ulewnym deszczu spadł gwałtowny grad w obrębie o średnicy 18 kilometrów. Grudki gradu dochodziły do wielkości orzecha laskowego. Grad padał z wielką siłą około pół godziny.

Równocześnie nad miastem Skierniewice i okolicą szalała wicher, która poczyniła olbrzymie szkody. Szalejący cyklon poczynił następujące szkody:

W mieście Skierniewice wicher zerwał dachy z 4 domów mieszkalnych i z browaru Strakacza, z którego dach został odrzucony na 100 metrów.

W parku skierniewickim zostało powalonych lub wyrwanych z korzeniami 200 drzew. Pod naciskiem wiatru padły również prawie wszystkie drewniane parkany i ogrodzenia.

W pobliskiej wsi Dąbrowiec wicher przewrócił i rozniósł po polach 12 stodół oraz zerwał dachy z 6 domów mieszkalnych; w tejże samej wsi na folwarku należącym do p. Feliksa Grodzińskiego zostały zdruzgotane szopa, murowana, spichlerz, magazyny oraz stodoła. Grad zniszczył należące do folwarku 90 morg. żyta,

oraz kilkadziesiąt morg oziminy, ogród owocowy (100 drzew), zniszczony; stuletnie świerki, topole i brzozy, rosnące pod sadem, wyrwane z korzeniami. Straty p. Grodzińskiego oszacowano na 25 tys. złotych. Dzięki uprzejmości p. Grodzińskiego, który oddał do dyspozycji naszego współpracownika konie — ten objechał dalsze okolice, niemniej dotkliwie rażone cyklonem.



Murowany spichlerz, stodoła i szopa w folwarku Dębowice p. Grodzińskiego pod Skierniewicami, zburzone huraganem



Zburzone chaty we wsi Rowiska w pow. skierniewickim

Ogółem w okolicy Skierniewic zostało zdruzgotanych w różnych miejscowościach około 150 stodół i 30 domów mieszkalnych.

Wskutek ulewy wezbrała nagle rzeka Skierniewka pod Skierniewicami i wylała na wieś Głuchów i Słupce. Prąd wody zniósł 3 mosty i groble.

O stratach w ludziach narazie niema wiadomości. Jedynie we wsi Podtrzcianka zostało porwanych przez wicher z szosy troje dzieci, z których dwoje odnaleziono, trzecie zaś gdzie przepało.

Onegdajsza burza zniszczyła pozatem na szerokim szlaku po drogach wszystkie słupy telegraficzne, przerywając połączenie z miastami: Katowicami, Poznaniem, Łodzią, Skierniewicami, Łowiczem, Włocławkiem, Częstochową, Radomiem, Piotrkowem, Sosnowcem i Grudziądem.

Prócz wymienionych strat w budynkach, spowodowanych wicherem, grad, siekający na pola, zniszczył około 50 pr. wiosennych zasiewów.

W celu uprzątnięcia drzew, tarasujących drogi, starostowie oraz naczelnicy gmin i wsi zmobilizowali włościan, którzy pracując przez kilka godzin, drogi oczyścili. W celu naprawienia połączeń telegraficznych starostwa wysłały wykwalifikowanych monterów, równocześnie poleceno wójtom i sołtysom rejestrować straty, wyrządzone przez burzę w majątkach i ogrodach.

Według danych państwowego instytutu meteorologicznego burza przeszła ponad dorzeczem Wisły z południa na północ, obejmując zwłaszcza zachodnią część dorzecza. Opady atmosferyczne w Bydgoszczy i Toruniu wynosiły 14 mm. Na wyżynie lubelskiej zaś w Tomaszowie Lubelskim — 20 mm. Burza z powiatu skierniewickiego poszła na północ i ogarnęła miasta Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz i Gdańsk. Prawe skrzydło burzy przeszło nad Miawą.

Chmury nad Radomskiem rozdzieliły się i część ich przeszła nad Wisłą i nad Lubelszczyzną, dochodząc do Lwowa. W pozostałych miejscowościach Polski była pogoda

Ponura tragedia wiejska Straszna śmierć zbrodniczego ojca i podpalacza

Do posterunku policyjnego w Górach (pod Nowym Dworem) przysłała w tych dniach 17-letnia Marja Markowska, córka gospodarza z pobliskiej wsi, Sochocina i złożyła straszny meldunek.

Z zeznania młodzieńczej dziewczyny wynikało, że, zniewolona przez swego ojca, 58-letniego Wojciecha Markowskiego, żyła z nim przez rok w kazirodczym stansunku...

Nie meldowała o tem wcześniej i nie mogła się wyrwać z błędnie koła grzechu, gdyż bała się zemsty występnego człowieka...

Na wieść o bytności córki na posterunku policyjnym, wpadł zdegenerowany chłob w istny szał.

Podierzewając brata swego, Ignacego,

o wlew na całą sprawę, schwycił Wojciech Markowski butelkę nafty, pobiegł do zagrody brata i podpalił ją...

Następnie spalenie - zbrodniarz poszedł na strych własnej chałupy, zabarykadował się tam i poderzwał sobie gardło brzytwią, podłożywszy uprzednio ogień.

Spłonęła więc z kolei druga zagroda włościańska, a ze zgłiszcz zawalonego domu wydobyto zwęglone szczątki Markowskiego.

Kazirodca, podpalacz i samobójca uszedł sprawiedliwości ludzkiej, stając na Bożym, strasznym sądzie.

Nieszczęśliwa Marja, ofiara zwierzęcej chuci własnego ojca, znajduje się pod opieką sąsiadów.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy olbrzymie poruszenie.

Samosąd nad megierą Złodzieje i ulicznicy wyrzucili z okna właścicielkę domu schadzek

Z Warszawy donoszą nam:

Nocy ubiegłej zdarzył się w domu nr. 34 przy ul. Krochmalnej niezwykły i straszny wypadek.

Z okna 2-go piętra wyrzucono na podwórze 36-letnią Altę Ajzenbergową, lokatorkę tegoż domu, właścicielkę domu schadzek.

Lekarz pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i ogólne potłuczenie.

Ajzenbergową odwieziono do szpitala na Czystem. W związku z tym dziłkim ekscytem aresztowano dwie prostytutki: Florentynę Szmiał (Dzielnia 88) i Marję Michalską (Grzybowska 39), oraz zawodowych złodziei, „przyjaciół” wymienionych

dziewczyn — Jana Jędrzejczyka i Michała Korkowskiego.

Zbrodniczy samosąd był aktem zemsty. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Ciągnięcie 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej odbędzie się dnia 1-go maja o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu.

Wylosowane będą:
 1 premja w wysokości 8.000 dolarów,
 1 premja w wysokości 3.000 dolarów,
 5 premji po 1.000 dolarów,
 10 premji po 500 dolarów,
 40 premji po 100 dolarów.
 Ogółem wylosowanych będzie 57 premji na sumę 25.000 dolarów,

W oczekiwaniu na dymisję rządu

Sejm odroczył się do 5 maja, który będzie pierwszym dniem nowego przesilenia gabinetowego

Naturalnie o ile p. Skrzyński dotrzyma słowa i ustąpi w dniu 4 maja

Nasz sprawozdawca parlamentarny (St. Gr.) telefonuje:

Sejm poświęcił cały dzień wczorajszy na I-sze i II-ie czytanie projektu budżetowego. Tak samo jak przy pierwszym czytaniu i w komisji stronnictwa koalicji rządowej ograniczyły się do wysłania na trybunę referenta. Całodzienne obrady wypełniła opozycja.

Dwa z pośród różnorodnych przemówień grup opozycyjnych wybiły się na pierwsze miejsce: mowa posła Diamanda, pełna ciętych dowcipów, wymierzonych przeciwko Lewiatanowi z jednej strony, a komunistom z drugiej, oraz mowa posła Rajcha, który zarzucał min. oświecenia, p. St. Grabskiemu, złamanie słowa w stosunku do koła żydowskiego.

Te dwa przemówienia stały na wysokim poziomie parlamentaryzmu i odbijały od pozostałej części dyskusji, w której głównie „używało” stronnictwo chłopskie, powodując awanturę na sali przez użycie nieparlamentarnych słów pod adresem wchodzących ministrów.

Przewodniczący bez różnicy przynależności klubowej — wicemarszałek Daszyński, poseł Dębski i marszałek Rataj — musieli ostro strofować awanturników: posłów Polakiewicza i Smole, a później i cały klub stronnictwa chłopskiego, który przez usta posła Bryla przyłączył się do p. Polakiewicza.

Przy dyskusji nad ustawą o przemyśle cynkowym, która przeszła przez izbę większością 3-ch głosów, również dochodziło do burzliwych scen i scysji. Przerwano na nich posiedzenie aż do 5 maja, pozostawiając czas na rokowania polityczne, z których ma się wyłonić nowy rząd.

Przebieg posiedzenia sejmiku

Warszawa, 28 kwietnia.

Izba przystąpiła do projektu ustawy o prowizorium budżetowym na miesiąc maj i czerwiec. Referował poseł Rymar (Zw. L. N.).

Wydatki w pierwszym półroczu b. r. przewidziane są o 148 milionów mniejsze,

niż w roku ubiegłym, mimo to jednak deficyt jest duży. Na maj i czerwiec wyraża się sumą 42 milj. Tendencja do zmniejszenia deficytu jest widoczna, gdyż rzeczywiste deficyty okazują się w ostatnim czasie znacznie mniejsze od preliminowanych. Kredyty prowizorium budżetowego za czas od 1 maja do 30 czerwca b. r. wynoszą 311.005.675. Na nadzwyczajne wydatki przewidziana jest suma 25 milionów, z czego nie wszystko idzie na inwestycje, idzie bowiem wiele na pożyczki samorządowe dla osadników, na straż pograniczną, budowę szkół i t. d.

Stan Banku Polskiego w dniu 20 kwietnia 1926 roku w porównaniu z 31 grudnia ubiegłego roku wykazuje obniżenie zapasu złota o 22 miliony, lecz pogorszenie przypada tylko na styczeń. Od tego czasu nastąpiła pewna poprawa, mimo tego jednak zapasy są niedostateczne. Wskaźniki cen nie poszły w górę, uniknięto emisji bilonu i nie wypuszczono innego środka obiegowego. Wiele więc rzeczy świadczy o stopniowej poprawie, ale jeden zły krok może wszystkie zamierzenia zniszczyć, a krokiem tym byłaby zgoda na inflację.

Poseł Warszawski (komunista) wskazuje na to, iż rynkiem zewnętrznym dla przemysłu polskiego mogłaby być Rosja sowiecka, gdyby stosunki sąsiedzkie były poprawne.

PROGRAM SANACYJNY P.P.S.

Poseł Diamand (P.P.S.) przeciwstawiając program sanacyjny, opracowany przez jego stronnictwo programowi min. skarbu Zdziechowskiego, zauważa, że przedłożony przez P.P.S. plan nie jest socjalistycznym, ale stoi na gruncie polskiej teraźniejszości. Żądaliśmy okupacji wszelkich walut, powstałych z eksportu polskiego zagranicę. Mamy coraz lepszą równowagę w bilansie handlowym, a tem gorszą walutę. Dzieje się to dlatego, że waluta zostaje zagranicą. Gdyby minister mógł dysponować całą walutą z eksportu nie byłoby wahań waluty.

Podając krytykę program p. Zdziechowskiego mówca uważa znaczną część budżetu zrównoważonego przez p. Zdziechowskiego za nierealną.

Mamy dzisiaj u nas paradoksalny stosunek, że gdybyśmy sami nie mieli węgla, rudy, ropy i buraków, tobyśmy mieli cukier, naftę, węgiel o połowę taniej. Włosi i nor-

wedzy dostają nasz węgiel za połowę naszej ceny, Anglija konsumuje nasz cukier za jedną trzecią naszej ceny, a najbiedniejsi ludzie w naszym kraju płacą te różnice między ceną światową a naszymi własnymi kosztami produkcji.

Po dłuższej polemice z wywodami posła Warszawskiego, mówca przechodzi do scharakteryzowania programu P. P. S., oświadczając, iż można projekt P.P.S. wydatnia 300 milionów złotych bilonu nazwać inflacją, lecz jest to zupełnie inny objaw gospodarczy, gdy kwota ta przeznaczona jest do określonych celów rozbudowania gospodarstwa.

Pozorna inflacja nie jest w gruncie rzeczy inflacją, gdyż dałaby zatrudnienie w drobnym przemyśle i zwiększyłaby konsumpcję. Kwintesencją programu p. Zdziechowskiego jest polityka wielkiego przemysłu i o ile przemysł uważa mówca za szczęście i konieczność dla Polski, o tyle politykę wielkiego przemysłu uważa za szkodliwą, dlatego też stronnictwo głosować będzie przeciw prowizorium.

NIEFORTUNNA UGODA Z ŻYDAMI.

Poseł Reich (koło żyd.), którego przemówienie przeważnie było skierowane przeciw polityce min. St. Grabskiego. Dłuższy zatrzymał się na temacie punktów ugody polsko-żydowskiej, stwierdzając, że po takiej linii politycznej, po jakiej kroczy minister oświaty, porozumienie to, które leży w interesie państwa i wszystkich obywateli, dojść do skutku nie może.

CZY TYLKO INFLACJA?

Po wznowieniu posiedzenia w dalszej dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Taraszkiewicz (białoruska hromada). Mówca uważa, że w obecnej sytuacji ministrowi Zdziechowskiemu nie pozostaje nic innego jak inflacja.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił poseł Sanojca (stron. chłop.), podając szczegółowe krytyce działalność obecnego rządu.

Ostro atakując rząd, poseł Sanojca zarzuca mu tolerowanie nadużyć w administracji państwowej, porusza kwestję ułatwienia pożyczki amerykańskiej, emigrantów-polaków, przyczem oświadcza, że nie uzyskamy kredytu w Ameryce, ani gdziekolwiek, dopóki nie odbudujemy zau-

fania i nie wyrównamy krzywdy, wyrządzonej emigrantom, oraz własnym obywatelom przez odpowiednią waloryzację tych pożyczek.

Poseł Sanojca, kończy swe przemówienie wnioskiem o skreślenie art. 1-go ustawy o prowizorium.

Z kolei przemawiał poseł Łypaciewicz („Wyzwolenie”). Mówca ten na wstępie oświadczył, że klub jego będzie głosować przeciwko prowizorium nie tylko ze względów politycznych, lecz również i rzeczowych.

Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy posła Rymara przystąpiono do głosowania.

GŁOSOWANIE.

Przedewszystkiem poddane były pod głosowanie pokrwyjące się ze sobą wnioski posłów Sanojcy i Wasyńczuka o skreślenie artykułu 1-go. Wnioski te w głosowaniu upadły, przyczem za skreśleniem wypowiedziały się stronnictwa lewicowe do stronnictwa chłopskiego włącznie.

W ten sposób cała ustawa w drugim czytaniu została uchwalona.

W głosowaniu zwykłym przez powstanie znaczną większością głosów ustawę o prowizorium w trzecim czytaniu uchwalono.

Za ustawą głosowały wszystkie stronnictwa od Z. L. N. do N. P. R. włącznie.

UMOWA CYNKOWA Z HARRIMANEM.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego. Z kolei zabrał głos poseł Roguszczyk (NPR), który stwierdza na wstępie, że aczkolwiek kapitał zagraniczny jest w Polsce potrzebny, to jednak jeżeli kapitał ten przychodzi z takimi zamiarami, z jakimi przychodzi kapitał p. Harrimana, to lepiej, żeby on pozostał poza granicami państwa.

Mówca dowodzi, że p. Harriman, który projektuje przeznaczyć na rozszerzenie i modernizację przemysłu cynkowego w Polsce kapitał w wysokości około 10 milionów dolarów, po 25-ciu latach, na przeciąg których domaga się od rządu polskiego gwarancji, osiągnie czystego zysku około 1.200.000 dolarów. Mówca uważa, że nie należy w ten sposób wyzywać się majątku narodowego i z tego powodu zgłasza wniosek o odrzucenie ustawy.

Przygotowania do konferencji ekonomicznej

Delegat Polski, p. Gliwic wybrany do Komisji handlu

GENEWA, 28 kwietnia. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu komitetu przygotowawczego konferencji ekonomicznej została ukończona dyskusja generalna.

Dzisiaj przewodniczący komitetu minister Theunis zaproponował podzielenie komitetu na 3 komisje: 1) komisję rolnictwa, 2) komisję produkcji przemysłowej, 3) komisję handlu i rynków zbytu. Komisje mają ustalić kwestie, nadające się do szczegółowego badania oraz ułożyć plan gromadzenia potrzebnych materiałów zwłaszcza statystycznych.

Dyrektor departamentu Gliwic wszedł w skład komisji handlu i rynków zbytu, obejmującej sprawy cel, polityki handlowej i inne. Komisja ta uważana jest za najważniejszą ze wszystkich trzech.

Przypuszczają, że komisje w ciągu kilku dni ukończą swe prace i wyniki ich przedstawią do zatwierdzenia plenum komitetu, którego pierwsza sesja ma być zamknięta w sobotę.

Komitet zapewnił sobie współpracę nietylko międzynarodowego biura pracy, ale również i międzynarodowego instytu-

tu rolniczego w Rzymie oraz międzynarodowej izby handlowej.

Panuje tu przeświadczenie, że prace komitetu przygotowawczego konferencji ekonomicznej pod umiejętnym kierownictwem Theunisa, doprowadzą do konkretnych wyników, jednakże rezultatów prac komitetu nie należy się spodziewać przed końcem roku.

Wycofują, wycofują

i nie mogą wycofać

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj w Belwederze prezydent Rzeczypospolitej konferował z pp.: Skrzyńskim, Żeligowskim i Piechockim w sprawie losu ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Narada dotyczyła bardziej tekstu przyszłego projektu, niż projektu gen. Sikorskiego, którego wycofanie przez gabinet p. Skrzyńskiego jest zupełnie zdecydowane.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie rady ministrów na godz. 5-tą po południu, na którym miał być postawiony wniosek

P. Mussolini u boku Berlina i Moskwy?

Nowe serdeczności z Cziczerinem i sensacyjny artykuł o nowym trójprzymierzu

RZYM, 28 kwietnia.—Z powodu otwarcia rosyjskiego pawilonu na wystawie w Medjołanie nastąpiła serdeczna wymiana depech między pp. Mussolinim i Cziczerinem. W swoje depechy p. Mussolini prosi p. Cziczerina, aby uważał go za najlepsze-

go przyjaciela rosyjskiego ludu. Współpraca włosko-rosyjska — oświadcza dalej p. Mussolini — będzie kamieniem węgielnym dla budowy pokoju.

Sensacyjnym jest fakt, że jednocześnie faszystowski „Messagero” w artykule o traktacie niemiecko-sowieckim oświadcza, iż w Rzymie mają to uczucie, że przygotowuje się nowa europejska równowaga z Francją i Anglią z jednej strony, zaś Rosją, Niemcami i Włochami z drugiej.

Gdy nasi endecy czołem bili przed Cziczerinem..

Jechał on do Berlina, aby tam przygotować traktat

BERLIN, 28 kwietnia (Pat) — Między Cziczerinem i Stresemannem nastąpiła wymiana depech. Niemiecki minister spraw zagranicznych wyraża nadzieję, że traktat berliński, oparty na traktacie w Rapallo, będzie służył sprawie wzmocnienia pokoju europejskiego.

Cziczerin w odpowiedzi swej stwierdza z zadowoleniem, że jego rozmowy osobiste z kanclerzem dr. Stresemannem, prowadzone w ubiegłym roku, zostały uwiecznione pomyślnym wynikiem. Jest on również zdania, że traktat ten będzie służył sprawie pokoju.

Niedoszły minister skarbu

otrzymał bilet powrotny do swego rodzinnego miasta

Z Warszawy donoszą nam: Niedoszły „minister skarbu”, p. Lipa Hammer, zgłosił się wczoraj do sejmiku, otrzymał od posłów z koła żydowskiego pieniądze na bilet powrotny do ojczystego miasta Topolce w Małopolsce. W ten sposób w Warszawie jest o jednego kandydata do teki skarbu mniej.

Policja ma ostrożnie używać broni

podczas zamieszek ulicznych

Wobec wypadków użycia broni w czasie zamieszek ulicznych bądź przez władze policyjne, bądź też przez asystencyjne oddziały wojskowe, które używają broni jedynie na wyraźne żądanie władz administracyjnych lub policyjnych, oraz wobec związanych z faktami tymi interpelacji sejmowych, komendy wojewódzkie p. p. otrzymały zarządzenia, by o każdym

wypadku użycia broni natychmiast meldowały władzom przełożonym z załączeniem opinii urzędu prokuratorskiego, kwalifikującej każdy wypadek. Równocześnie ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do prokuratury z prośbą o polecenie urzędowi prokuratorskiemu traktowania powyższych spraw poza zwykłą kolejnością.

Z żałobnej karty

Róża Schindler-Süss

Z Brukselli nadeszła smutna wiadomość o zgonie znanej skrypczki łódzkiej s. p. Róży Schindler - Süssowej. Przedwcześnie zmarła artystka kształciła się pod kierunkiem Joachima, a później uzupełniła swe studia w Petersburgu w klasie prof. Anera. Przez szereg lat koncertowała w większych miastach Europy, poczem na krótko zajęła pulpit w orkiestrze filharmonji warszawskiej. Ostatnio koncertowała z dużym powodzeniem w Brukselli, gdzie zaniemogła i po odbytej operacji życie zakończyła. Zmarła osierociła syna, mieszkającego w Łodzi oraz córki: Lily, artystkę filmową i Ione, kandydatkę nauk dyplomatycznych, obie mieszkające w Belgji. Dawna Łódź pamięta doskonale artystkę, zawsze gotową do dopomożenia biednym, ilekroć chodziło o współudział w koncertach dobroczynnych, dzisiejsza zaś, straciła siłę pedagogiczną pierwszorzędnej wartości.

Pamięć o Niej na długo w sercach naszych pozostanie!

F. R. Hal.

Głodowy budżet robotnika łódzkiego

ustalać będzie komisja ankietowa

Zgodnie z pismem głównego urzędu statystycznego w sprawie przeprowadzenia na terenie m. Łodzi ankiety, dotyczącej budżetów rodzin robotniczych, magistrat, na wniosek wydziału statyst. postanowił powołać do życia komisję ankietową w następującym składzie: p. prezydent M. Cymarek — przewodniczący, dr. St. Skalski, p. M. Hertz, p. r. A. Idzkowski, nac. wydziału statystycznego — E. Rossetti, inspektor pracy — inż. Wojtkiewicz, przedstawiciele zw. zawod. klasowych, polskich i chrześcijańskich, inspektor sanitarny m. Łodzi — dr. A. Starzyński oraz przedstawiciel wydziału opieki społecznej magistratu.

Ci, których piękno i wesele słonecznego, wiosennego dnia

nie potrafiło zachęcić do życia

Zbyt wiele gorczy jest nieraz w sercach ludzkich, niedola gnębi ich tak bezlitośnie, że nawet rozkwit wiosny, która niejednemu zboleła serce uzdrowia i niejednemu dodaje sił do ciężkiego borykania się z życiem — nie potrafiła jednak zabić myśli o samobójstwie w tych oto trzech ofiarach niedoli:

Walenty Drygoszewicz (Wiznera 20) usiłował się otruć przez wypicie jakiegoś proszku trującego w herbacie. Denata odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich.

Eleonora Gampich (Nowy Świat Nr. 24), napiła się w celu samobójczym kwasu karbolowego.

Zawezwane pogotowie przewiozło ją w stanie osłabionym do szpitala św. Józefa.

Szewczyk Michał (Nowo-Krótka Nr. 5) usiłował odebrać sobie życie na polu przy ulicy Pabjanickiej przez wypicie kwasu siarczanego.

Pogotowie przewiozło go w stanie groźnym do szpitala Poznańskich. — m —

Walka z tyfusem brzuszny

Według sprawozdania oddziału sanitarnego przy wydziale zdrowotności publicznej, w ciągu marca r. b. przeprowadzono szczepień przeciwtyfusowych w postaci pigułek u otoczenia chorych 83 oraz u wszystkich mieszkańców domu przy ulicy Pańskiej 49 (124 osób), przy ul. Brzezińskiej 147 osób.

Ogółem dokonano 354 szczepień.

Jubileuszowy podrzutek

Trzydziesty podrzutek miesiąca kwietnia

W poczekalni gminy żydowskiej, Plac Wolności Nr. 6, jakaś nieznaną kobietą została mały tobołek.

Po pewnym czasie tobołek się zlekka poruszył i zapląkał.

Zdumiony woźny gminy ujrzał w tobołku dziecko płci męskiej, mające zaledwie dziesięć dni.

Podrzutka odesłano do żłobka, a za wyrodną matką wszczęto dochodzenie.

Jest to już trzydziesty podrzutek w tym miesiącu.

Kalużyński, dr. Arct i inż. Szuster — uniewinnieni!

Zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem ukrywania nadużyć lecz sąd uznał, iż przestępstwa tego nie popełnili

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę dyrekcji i zarządu kasy chorych m. Łodzi.

Ze względu na ciekawe tło procesu, przewód sądowy wywołał zrozumiałe zaciekawienie jego przebiegiem w sferach społeczno-samorządowych naszego miasta, to też publiczność obecna na sali sądowej rekrutowała się przeważnie z przedstawicieli różnych instytucji społecznych, prasy i ciał samorządowych.

Komplet sądu stanowił przewodniczący sesji sędzia Kozłowski w asystencji sędziów Jurkowskiego i Kurczyńskiego.

Oskarżenie popierał prokurator Fajt obronę stanowili mec. Bityk, Fichna i Neumark, Sekretarzem apl. Silker.

Calokształt sprawy oraz podstawy aktu oskarżenia przedstawiają się następująco:

Dnia 22 kwietnia 1925 roku zachorował urzędnik wydziału lecznictwa kasy chorych m. Łodzi Zygmunt Gwardyński.

Do czynności służbowych tego urzędnika należała między innymi wypłata kosztów przejazdu do uzdrowisk tym ubezpieczonym członkom kasy, którzy mieli odpowiednie kwalifikacje lekarskie.

Do zastępstwa na czas choroby Gwardyńskiego został powołany specjalny urzędnik, który przejął od kasjera agendy. Podczas tych czynności przyjmowania urzędu okazało się po zestawieniu asygnat kasowych z kwitami odbioru pieniędzy przez kuracjuszy, że Gwardyński nie może się wyliczyć z pobranej na wypłaty sumy 300 złotych.

Zarządzone przez wydział inspekcji kasy chorych dochodzenie ujawniło na podstawie ścisłego obrachunku, że Gwardyński winien był posiadać z tytułu niewypłaconych jeszcze sum 376 zł. 54 gr.

Na pokrycie tych braków Gwardyński wpłacił 100 zł., tłumacząc resztę niedoboru zagubieniem pieniędzy.

Po ujawnieniu tych okoliczności Gwardyński został przez dyrektora kasy chorych, dr. Arcta, zawieszony w urzędowaniu.

Następnie zaś na wniosek komisji administracyjno-prawnej zapadła uchwała zarządu kasy chorych, zwalnająca całkowicie ze służby bez trzymiesięcznego wynagrodzenia urzędnika Gwardyńskiego.

Posiedzenie zarządu kasy chorych w tej sprawie odbyło się pod przewodnictwem Franciszka Kalużyńskiego i w obecności wicedyrektora kasy inż. Lucjana Szustera.

Akt oskarżenia zarzuca właśnie przew. zarządu kasy chorych Kalużyńskiemu, dyrektorowi Arctowi i wicedyrektorowi Szusterowi, że wiedząc o nadużyciach popełnionych przez Gwardyńskiego, nie zawiadomili o tem ani władz sądowych ani policyjnych.

Sprawa zaś Gwardyńskiego weszła na drogę sądową, dzięki ujawnieniu tych nadużyć przez komisarza Domańskiego, który przeprowadził odpowiednie śledztwo.

Za przestępstwo popełnione został Gwardyński skazany przed kilkoma tygodniami wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi na 2 lata domu poprawy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystępuje do przesłuchiwania wyjaśnień oskarżonych, którym sąd zezwolił zasiąść nie na ławie dla przestępców, ale na krzesłach obok obrońców.

Franciszek Kalużyński, przewodniczący zarządu kasy chorych, nie przyznaje się do winy. Podał wyjątki, że zgodnie ze statutem, doniósł zarząd o nadużyciach Gwardyńskiego do okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie, jako

władzy nadzorczej.

Podsądny dowiedział się o nadużyciach z chwilą, kiedy Gwardyński został zawieszony w urzędowaniu przez dr. Arcta. Sprawa Gwardyńskiego rozpatrywana była przez inspekcję kasy chorych, następnie przeszła do komisji administracyjno-prawnej, aż wreszcie znalazła się na posiedzeniu zarządu.

Zarząd w dniu 19 maja powziął uchwałę, mocą której Gwardyński został zwolniony ze stanowiska bez odpowiedniego wynagrodzenia trzymiesięcznego.

Oskarżony nie zna osobiście Gwardyńskiego i w tej sprawie z nim nie konferował. Wniosek o zwolnieniu Gwardyńskiego przedstawiła komisja administracyjno-prawna, polecając jednak wypłacić Gwardyńskiemu trzymiesięczne wynagrodzenie.

Na posiedzeniu zarządu, kiedy zapadła powyższa uchwała, dyrektora Arcta nie było.

Wniosek uchwalony przez zarząd w ostatecznej formie postawił członek zarządu dr. Weisberg.

Gdyby komisja administracyjno-prawna zakwalifikowała czyn Gwardyńskiego jako przestępstwo karne, sprawę przekazałoby urzędowi prokuratorskiemu.

Surowa kara dyscyplinarna, jaką poniósł Gwardyński, wywołana została koniecznością energicznej interwencji w tego rodzaju sprawach ze względu na innych urzędników.

W samym zarządzie kasy zasiadali dwaj prawnicy, którzy również nie zakwalifikowali przekroczenia Gwardyńskiego jako przestępstwo karne, lecz uważali je za rodzaj przewinienia służbowego.

Podsądny dr. Arct również nie przyznaje się do winy i twierdzi, że obowiązek swój całkowicie wypełnił, zawieszając Gwardyńskiego w czynnościach.

Dyrektor Arct wyjaśnia, że objął stanowisko dyrektora kasy chorych na krótki czas przed wszczęciem dochodzenia inspekcji w sprawie Gwardyńskiego. Obecnie dr. Arct nie zajmuje tego stanowiska w kasie chorych.

Trzeci podsądny inż. Szuster również nie przyznaje się do inkryminowanych mu w akcie oskarżenia zarzutów. O sprawie tej inż. Szuster dowiedział się już post factum. Podsądny piastował wówczas godność pierwszego wicedyrektora, ale faktycznie był szefem sekcji finansowo-gospodarczej. W razie nieobecności dyrektora podsądny go nie zastępował, a miał tylko obowiązek dopinania, by personel powierzonego mu wydziału spełniał należycie swe funkcje. Gwardyński był urzędnikiem sekcji lecznictwa i przez to nie pozostawał w związku ścisłym z urzędem pierwszego wicedyrektora.

Sprawa Gwardyńskiego była rozpatrywana bez udziału wicedyrektora, który dowiedział się o niej na posiedzeniu zarządu z referatu komisji administracyjno-prawnej. Inżynier Szuster stwierdza, że nawet dobrze się w tej sprawie nie orientował. Był na posiedzeniu nie jako wicedyrektor, ale jako szef swej sekcji.

Po wyjaśnieniach podsądnych sąd przystępuje do badania świadków.

Pierwszy zeznał komisarz Domański, który sprawę tę skierował do urzędu prokuratorskiego. Świadek dowiedział się o jakichś nadużyciach w kasie chorych w maju ubiegłego roku, zainteresował się tą sprawą, stwierdził, że prokuratoria nie o żadnych malwersacjach nie wie, więc wszczął dochodzenie w niniejszej sprawie.

Świadek Durko, urzędnik inspekcji kasy chorych zeznaje, że nie można było

Gwardyńskiemu udowodnić faktu przywłaszczenia pieniędzy i musiało się przypuszczać, że pieniądze zostały zgubione. Świadek ustala, że dyrektor Arct kilkakrotnie oddawał prokuraturze sprawę o nadużycia urzędników kasy chorych. Świadek wymienia poszczególne wypadki i przypomina sobie sprawę Blachuta, Wojciechowskiego, Dembińskiego i innych.

Reszta świadków potwierdza powyższe zeznania i wyjaśnienia oskarżonych i tłumaczy możliwość popełnienia przestępstwa przez Gwardyńskiego wadliwym systemem organizacyjnym kasy chorych. Obronie udaje się ustalić, że dyrektor kasy chorych jest wykonawcą woli zarządu i ma jedynie głos doradczy. Wszystkie postanowienia dyrektora wymagają aprobaty zarządu.

Na wniosek obrony sąd dołączył do aktów sprawy statut i regulamin kasy chorych, określające stanowisko dyrekcji i zarządu. Ponadto obrona przedłożyła sądowi pismo kasy chorych, skierowane dn. 6 czerwca 1925 r. do redakcji „Głosu Polskiego” w sprawie sprostowania wzmianki tego dziennika z dn. 3 czerwca 1925 r., że sprawa Gwardyńskiego została przekazana przez zarząd kasy chorych prokuraturze. W powyższym piśmie zarząd kasy chorych wyjaśnia, że z braku cech przestępstwa karnego w inkryminowanym Gwardyńskiemu czynnie, zarząd kasy nie skierował jego sprawy na drogę sądową.

Po uzupełnieniu śledztwa sądowego głos zabiera prok. Fajt, który ograniczył się tylko do skonstatowania, że popiera akt oskarżenia.

Z kolei głos zabierają obrońcy podsądnych.

Pierwszy przemawia mec. Bityk, jako obrońca przewodniczącego zarządu kasy chorych, Kalużyńskiego.

Mecenas Bityk przystąpił do analizy prawnej konstrukcji aktu oskarżenia. Zdaniem obrońcy kwalifikacja prawna postępowania Kalużyńskiego została ujeta niewłaściwie, i mecenas popiera analizę odpowiedniego artykułu kodeksu karnego i interpretacji Tagancewa.

Przestępstwo, zarzucane przez urząd prokuratorski, nie miało miejsca, gdyż sprawa Gwardyńskiego przeszła normalną drogę postępowania dyscyplinarnego kasy chorych, a zresztą władze sądowe mogły być poinformowane o fakcie nadużycia z notatki, jaka się ukazała w dn. 3 czerwca 1925 r. w „Głosie Polskim” i sprostowania, umieszczonego dn. 6 czerwca ub. r.

Kalużyński jako przewodniczący zarządu, był skrupowany uchwałami tegoż i przy sprawie Gwardyńskiego okazał wbrew zarzutom, summa diligentia, do jakiej był zobowiązany. Obrońca kończy swe przemówienie wnioskiem o uniewinnienie jego mocodawcy.

Obrońca dyrektora Arcta mec. Fichna przyłącza się do wywodów prawnych swego poprzednika. Obrońca charakteryzuje w świetle zeznań świadków i statutu kasy chorych stanowisko dyrektora kasy chorych, który jest doradcą zarządu i nie posiada bez uchwał zarządu swobodnej ingerencji.

Obrońca podkreśla fakt, że opinia publiczna, a zarazem urząd prokuratorski przez odpowiednie artykuły w pismach były dostatecznie poinformowane o wszelkiego rodzaju nadużyciach, jakie mogły nastąpić w tej instytucji. Wzmianka „Głosu Polskiego” z dn. 3 czerwca 1925 roku i odpowiednio prostujące ją pismo zarządu jest dowodem, że zatajenie sprawy Gwardyńskiego nie leżało w intencji dyrekcji kasy. Zresztą, zdaniem obrońcy, doktor Arct nie jest prawnikiem i przez to nie można od niego wymagać zakwalifikowania czynu Gwardyńskiego jako przestępstwa karnego, tembardziej, że członkowie zarządu, posiadający prawnicze wykształcenie, traktowali tę kwestję jako przekroczenie lub niedbalstwo służbowe. Obrońca prosi również o uniewinnienie dyrektora Arcta.

Mecenas Neumark, broniąc wicedyrektora Szustera, podkreśla momenty tej sprawy, wyłączone przez jego przedmówców i stwierdza, że inż. Szuster wogóle nie był obowiązany do zajmowania się sprawą nadużyć Gwardyńskiego, gdyż ze statutu kasy chorych wynika, że nie jest on zastępcą dyrektora. Wniosek obrońcy idzie również w kierunku uniewinnienia jego mocodawcy.

Wszyscy podsądni w swem ostatnim słowie proszą sąd o wyrok uniewinniający.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy podsądni zostali uniewinnieni, z braku dowodów ich winy.

T.

Najpierw lokale rozdano

a teraz rozdawnictwo to sankcjonuje się

Na ostatnim posiedzeniu radzieckiej komisji skarbowo-budżetowej przyjęte zostały przepisy, dotyczące opłat za mieszkania, zajmowane przez urzędników magistratu w budynkach miejskich oraz w budynkach przez miasto dzierżawionych lub administrowanych. Przedmiotem obrad komisji był projekt opracowany przez dyrektora Zalewskiego, który po dłuższej dyskusji przyjęty został z pewnymi zmianami. W myśl tych przepisów lokale reprezentacyjne, zajmowane przez prezesa rady miejskiej i prezydenta miasta w gminach miejskich lub przez miasto dzierżawionych, wolne są od opłat. Pracownicy miejscy, którym w związku z ich funkcjami służbowymi i dla korzyści społecznej tych pełnienia, przydzielono mieszkania służ-

bowe, jako część uposażenia, nie otrzymują już przysługującego im dodatku na mieszkanie. Pracownicy miejscy, którzy otrzymali od magistratu w naturze mieszkanie, płacić będą podstawowe komorne zgodnie z ustawą o ochronie lokatorów, oraz wszystkie opłaty dodatkowe. Mieszkania służbowe przydzielane będą w normie do 4-ch pokoi i kuchni pracownikom I i II stopnia, do 3-ch pokoi — pracownikom III, IV i V stopnia, do 2 pokoi — 6-go, 7-go 8-go stopnia, 1 pokój z kuchnią — 9-go, 10-go, 11-go i 12-go. Samotni pracownicy miejscy wszystkich stopni służbowych mogą otrzymać maksymalnie od 1 do 2 pokoi z kuchnią, a pracownicy, mający żonę i 2 dzieci — 2 pokoje z kuchnią. (w)

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI

Dziś, czwartek, po raz 5-ty przepysznie wystawiony „Błękitny ptak”. Początek o godz. 8 m. 15, koniec pięć minut przed dwunastą.

Jutro, piątek, ostatni występ Kazimierza Junoszy-Siępowskiego w „Znakomitym Don Juanie”. Ceny znizzone.

W sobotę o godz. 3 po południu „Błękitny ptak” — po cenach znizzonych.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 dwudziesta czwarta premiera sezonu: komedia obyczajowa w 4 aktach Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość”, wystawiona z wielkim powodzeniem w warszawskim Teatrze Narodowym i grana zgórą 50 razy z rzędu. Reżyseruje Władysław Ryszkowski, dekoracje Bolesława Kudewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Obsadę premjery składają: Białoszczyński, Bielicz, Dębicz, Dunajewska, Fabisia, Gzylewska, Gurynowicz, Jarecki, Jerzmanowska, Kliszewski, Komornicki, Krotke, Krzemiński, Łabędzki, Łapińska, Pełszyk, Rodowiczowa, Rozwadowska, Szczęsna, Szubert, Tatarski, Wileczkowski, Wołoski, Wroński.

W niedzielę o godz. 3 po południu „Błękitny ptak” — po cenach znizzonych.

Wieczorem „Polityka i miłość” — bilety ulgowe ważne. W próbach komedia w 3 aktach czeskiego autora Fr. Langera „Ławiej wielbłądowi” oraz sztuka w 5 aktach Al. Dumas'a (syna) — „Dama Kameliowa”

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek, 29 kwietnia o godz. 8.20 po raz ostatni przemily widowiel tyrolski p. t. „Siarzysta dziewczyna”. Akcja urozmaicona tańcami układu baletmistrza Nowińskiego oraz śpiewami solowymi i chóralnymi bawi publiczność od początku do końca.

Jutro, w piątek, 30 kwietnia o godz. 8.20 w. premiera dramatu historycznego p. t. „Kiliński”.

WIELKI KONCERT.

W piątek, dnia 7 maja w sali Filharmonji odbędzie się wielki koncert na rzecz bezrobotnych techników z udziałem wybitnych sił, a mianowicie: fortepian — p. Roszkowska, wybitna art. konserwatorium petersb., śpiew — p. Budziszewska, wybitna primadonna Opery Warszawskiej, śpiew p. Kiepus, sławny tenor Opery Warszawskiej, taniec — p. Szmolcówna, nieporównana primabalerina warszawskiego baletu.

MOSKIEWSKI TEATR „HABIMA”.

Wczoraj w nocy o godz. 2 przybył do Łodzi zespół moskiewskiego teatru „Habima”.

Dziś odegrana będzie przez zespół „Habima” znakomita legenda dramatyczna Pińskiego: „Wieczny Tułacz”, sztuka ta wystawiana w Łodzi podczas swego pierwszego pobytu pozostawiła na widzach niezatarte wrażenie.

„Wieczny Tułacz” oraz sztuka Ber Hoffmana: „Sen Jakóba” grane były setki razy w Moskwie i cieszyły się wśród elity nieślabnącym powodzeniem.

JOSMA SELIM I RALF BENATZKY W ŁODZI.

Znakomita piosenka Josma Selim, zwana wieńską Yvette Guilbert, oraz znany kompozytor dr. Ralf Benatzky, kompozytor operetki „Amor w śniegu” i „Juszi tańczy” zdobyły olbrzymie sukcesy także i u nas, przybywają we wtorek, dnia 4 maja, i wystąpią tylko jeden raz w sali Filharmonji.

Złoty humor Josmy Selim, urok przemilnej „gamine”, świetna gra mimiczna i siła wyrazu dramatycznego — czynią z niej artystkę jedyną w swoim rodzaju. Występy tej niezrównanej piosenki, która we wszystkich stolicach Europy oraz w Ameryce święciła tryumfy, stanowią będą niezawodnie pierwszorzędą atrakcją artystyczną dla kulturalnej publiczności łódzkiej.

AKADEMJA 1-MAJOWA.

Dnia 2 maja r. b. o godz. 6 wiecz. w sali T.U.R., ul. Narutowicza 50, sekcja dramatyczna polskiej partii socjalistycznej dz. „Ks. Młyn” urządziła uroczystą Akademię ku czci święta robotniczego.

Na program złożyła się: przemówienia, deklamacja, muzyka, śpiew chóru T. U. R.

Na zakończenie zostanie wystawione „Święto majowe”.

ODCZYTY T. U. R.

Dziś, o godz. 6 po poł. w zw. zaw. kolejarzy wygłosi odczyt J. K. Urbach na temat „Święto pracy 1-maja”, zaś o godz. 7 w. w zw. zaw. drukarzy (Nawrot 20) na temat: „Prawo do pracy”.

JUTRZEJSZY ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO.

Jutro, t. j. w piątek dn. 30 kwietnia r. b. o g. 8 wiecz. w sali Filharmonji, Narutowicza 20, wygłosi odczyt wybitny publicysta i redaktor bojowego org. „Za Wolność” Tadeusz Wieniawa-Długoszewski p. n. „Róża” (Historja osnuta na wypadkach 1905 r.).

Odczyt powyższy jest na czasie, przeto budzi żywe zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji i biuro „Promień”, Piotrkowska 81, w cenie od 30 gr. do 1.50 gr.

7 przykazań związku „Praca” Polskie zjednoczenie zawodowe nie weźmie udziału w święcie 3 Maja lecz urządzi oddzielną manifestację

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie delegatów związku zawodowego „Praca”, celem omówienia coraz groźniejszej sytuacji w kraju.

Po referatach poselskich uchwalono wystąpić z następującymi postulatami u władz centralnych w Warszawie:

1) obrona ustroju republikańsko-demokratycznego w Polsce;

2) zmiana konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej;

3) zmiana ordynacji wyborczej w kierunku wzmocnienia w sejmie przedstawicielstwa interesów miejskich, a zwłaszcza interesów klas pracujących;

4) stworzenie przez rząd warunków, sprzyjających ożywieniu życia gospodarczego, a osobliwie uruchomieniu przemy-

slu, aby zniekane dziś bezrobociem i niedzą rzesze robotnicze mogły zdobyć chleb i pracę. Dopóki to nie nastąpi musi być wykazywana wydatna pomoc dla bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych ze strony rządu i samorządów;

5) podjęcie przez rząd ostrych represyjnych środków przeciw złej woli i sabotażowi kapitalistów;

6) obrona już zdobytego ustawodawstwa społecznego i dążność do nowej zdobyczy na tem polu;

7) najbezwzględniejsza walka z nadużyciami w urzędach i rabunkiem grosza publicznego.

Pod temi hasłami zjednoczenie zawodowe polskie urządzi oddzielną manifestację, nie biorąc udziału w oficjalnym święcie 3-go maja.

Pragmatyka dla urzędników miejskich uchwalona

Związki chrześcijański i polski zgodziły się
na to brzmienie,

które uprzednio bezwzględnie zwalczały

Dnia 26 b. m. pod przewodnictwem p. r. Zuberta odbyło się posiedzenie radzieckiej komisji pracy, poświęcone sprawie pragmatyki służbowej dla pracowników miejskich.

Po wysłuchaniu opinii zaproszonych przedstawicieli związków pracowniczych komisja przyjęła tekst pragmatyki w brzmieniu, proponowanym przez mi-

strat, zgodnie z zaleceniami urzędu wojewódzkiego.

Związek pracowników zakładów instytucji użyteczności publicznej i związek urzędników miejskich wypowiedziały się przeciwko temu brzmieniu pragmatyki, natomiast związki zaw. polski i chrześcijański zaakceptowały ten tekst, aczkolwiek uprzednio zdecydowanie przeciwko niemu występowały.

Echa smutnych zająć w Tomaszowie Aresztowani delegaci zostali zwolnieni

Zastępca komisarza rządu na m. Łódź bada tę sprawę
na miejscu

W związku ze strejkami w fabryce sztucznego jedwabiu „Wilanów” w Tomaszowie i wystąpieniem starosty brzezińskiego, który zawiązał pomocy policji do rozpedzenia delegacji strejkujących, traktującej z zarządem fabryki, jak się dowiadujemy naskutek interwencji p. Karmierczaka aresztowanych delegatów wypuszczono, zaś na miejsce zająć w Tomaszowie wojewoda Darowski wydelegował

zastępcę komisarza rządu na m. Łódź, celem zbadania sprawy. W wyniku przedwstępnych dochodzeń dowiadujemy się, iż starosta brzeziński wraz z komendantem policji zostali zawieszani w czynnościach.

Nieobecnego zastępcę komisarza rządu na m. Łódź, p. Janiszewskiego, zastępuje pierwszy zastępca komisarza rządu p. dr. Grabowski. (o)

Ci, co nie grzesza zbytnią czystością skazani zostali na grzywny pieniężne

Komisariat rządu na m. Łódź zawiadomił wydział zdolności publicznej, iż naskutek protokołów donorów sanitarnych za nieprześlizgnięcie przepisów sanitarnych zostały skazane w drodze administracyjnej następujące osoby:

a) za antysanitarny stan posesji: Samuel Lasman, Piotrkowska 261 na 50 zł. grzywny, Emanuel i Jolita Kiepus, Rzgowska nr. 6 na 30 zł. każdy, Władysław Szarf,

Napiórkowski 22 na 20 zł. grzywny; b) za antysanitarnie utrzymanie piekarni: Benclon Hepner, Zielona 48, na 100 zł. grzywny, Karol Apelli, Główna 40, na 30 zł. grzywny, Aron Mieczkowski, Brzezińska 18 na 50 zł. grzywny, Bogumił Tułko, Rzgowska 43 na 50 zł. grzywny, Zellman Kolba, Łąki 16 na 100 zł. grzywny oraz Icelk Kraushorn, Nowo-Cegielniana 26 na 50 zł. grzywny.

Trzy dni prohibicyjne

1, 2 i 3-go maja nie wolno pić alkoholu

Komisariat rządu na m. Łódź komunikuje, iż p. wojewoda łódzki na mocy upoważnienia min. spraw wewnętrznych i zgodnie z postanowieniami p. 2 ustępu h art. 7 ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 roku (Dz. U. Nr. 37 poz. 210) zakazał sprzedaży i wyszynku napoi alkoholowych na terenie województwa łódzkiego w czasie od

dnia 30 kwietnia b. r. (piątek) od godziny 12-iej w południe do dnia 4 maja r. b. do godz. 10-iej rano.

Jednocześnie ostrzega się, że winni przekroczenia powyższego zarządzenia ulegną sankcjom przewidzianym w art. 8 ustawy. (Pat)

Krowa za fałszywe banknoty Na tropie bandy fałszerzy 5-ciozłotówek

Od dłuższego już czasu w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego zaczęły kursować masowo fałszywe 5-złotówki.

Naskutek powyższego policja rozpoczęła baczna kontrolę, przeważnie nad handlarzami.

W Warcie pow. sieradzkiego, wojew. łódzkiego, jeden z tamtejszych gospodarzy sprzedał na jarmarku krowę za kwotę 250 zł., którą otrzymał w banknotach 5-złotowych. Nie przecuwając nic złego, posiadacz gotówki zamierzał zaleźć pewne sprawunki i wówczas okazało się, że padł ofiarą fałszerzy banknotów. W do-

datku aresztowano go za puszczanie w obieg fałszyfikatów.

Po przeprowadzeniu doraźnego śledztwa władze wpadły na trop fałszerzy, w pierwszym rzędzie aresztowano niejakiego Pietrzykowskiego z Łasku, który dał owemu kmiotkowi 250 złotych za krowę. Przeprowadzona w mieszkaniu Pietrzykowskiego rewizja wykazała, że posiada on jeszcze poważniejszą ilość fałszyfikatów, wobec czego aresztowano go. Szczegóły prowadzonego nadal śledztwa trzymane są w tajemnicy. (o)

Uroczyste inauguracyjne przedstawienie opery łódzkiej „Halka” — w dniach 7, 8 i 9 maja

Tylko trzy przedstawienia opery „Halka” daje towarzystwo operowe w teatrze miejskim przy ulicy Cegielnianej, rozpoczynając premierą w piątek wieczorem, dnia 7 maja r. b. Powtórzenie tej opery w dniach 8 i 9 maja (sobota i niedziela) po południu, poczem „Halka” zejdzie z afisza.

Przedstawienia zapowiadają się imponująco z uwagi na doskonałe przygotowanie.

W partji „Halki” wystąpi śpiewaczka oper krajowych i zagranicznych p. Br. Olecka, ponadto w partji tej zadebiutuje p. Ł. Frankówna, w partji Jontka niezrównany artysta oper kraj. i zagran. tenor p. J. Stępniewski, który dopiero co powrócił do kraju z Medjolanu. Jako stolnik-artysta bas opery warszawskiej p. R. Wraga o wybornym głosie i kreacjach aktorskich. Partję Janusza kreują naprzemian pp. J. Bukowiecki i dr. Ł. Prybulski (baryton). Zofję dubluje z sobą pp. Jurdzińska i Rozenblatowa. Jako Dziemba ukaże się budzący entuzjazm walorami głosowemi i aktorskiemi p. S. Lewitin. Mniejsze partje reprezentowane będą przez pp. Federa (Dudarz), Pawłowskiego i Suwalskiego.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim kompozytor-muzyk i kapelmistrz opery warszawskiej, poznańskiej i b. krakowskiej — prof. Wallek-Walewski. Reżyserja i inscenizacja p. K. Tatarski, reżysera teatru miejskiego; dekoracje i kostjumy — prof. B. Kudewicza.

Mazur sceniczny i tańce góralskie układu wytrawnego baletmistrza p. Majewskiego odtądzone będą przez 8 par baletowych.

Przygotowanie orkiestry spoczywało w rękach kapelm. p. Stabernaka, solistów i chórow — w rękach p. Kleidta, prof. Zuzi i p. A. Balsama.

„Halka” budzi niezwykle zainteresowanie.

Bilety nabywać już można w teatralnej kasie zamawiając w Grand Hotelu.

Pomimo wielkich kosztów wystawy i przygotowania spektakli—ceny miejsc normalne.

Co usłyszymy dziś przez radio

Warszawa, 28 kwietnia (480 m.)
Godz. 17.30—18.00 Koncert orkiestry P. R.
Godz. 18.00—18.25 Odczyt pios. Dubanowicza.
Godz. 18.30—19.00 Koncert orkiestry P. R. Godz. 19.00—19.20 Odczyt p. t. „Podstawy nauk organizacyjnych” wygłosi dr. Jan Dmochowski. Godz. 19.20—19.40 Odczyt p. t. „Stanowisko obecne naszego rolnictwa w Europie i jakie być powinno” — wygłosi prof. S. Miklaszewski. Godz. 19.40—19.55 Komunikat rolniczy. Godz. 20.30—22.00 Popularny koncert symfoniczny.

Berlin, 505 m.:
Godz. 15.45 Odczyt „O trzęsieniach ziemi”
Godz. 16.30 — 18.00 Koncert radioorkiestry. Godz. 18.35 Szkoła H. Bredowa. Odczyt „O drogach publicznych i technice drogowej”. Godz. 20.00 „Katastrofa”, powieść radiowa H. Gramackiego (ciąg dalszy). Godz. 20.30 Koncert kameralny „Od Haydna do Schoenberga”. Trio muzyczne (Schumann, Mendelssohn). Godz. 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

Rzym, 425 m.:
Godz. 13.00—14.00—19.30—20.30 Komunikaty. Godz. 14.00 Giełda. Orkiestra. Godz. 17.00 — 17.40 Komunikaty. Giełda. Czytanka dla dzieci. Godz. 17.40 — 18.30 Jazz-band. Godz. 20.40 Wyjaki z opery Glucka „Orfeusz”. Godz. 22.00 Sygnał czasu. Wiadomości ze świata.

Wiedeń, 531 m.:
Godz. 11.00 Poranek muzyczny. Godz. 16.15 Koncert popołudniowy. Godz. 17.15 Bajki ożywe. Godz. 18.25 Powszechne radio-wykłady: Technika organiczna i mechaniczna. Godz. 19.10 Kurs esperanta. Godz. 19.40 Lekcja angielskiego. Godz. 20.15 Koncert orkiestry symfonicznej.

TEATR MOSKIEWSKI

„HABIMA”

Dziś o g. 8.30 wiecz.
„WIECZNY TUŁACZ”
Jutro: „DYBUK” 2246—1

KRYNICA Radca sanit.
Dr. Herman Körbel
ordynuje jak w latach poprzednich od 10-go maja do 10 października w Pensjonacie „Maria”. 2139—2

Osobiste

W czasie od 21 do 24 kwietnia b. r. odbyły się w sądzie apelacyjnym w Warszawie egzaminy dla aplikantów sądowych. Z wynikiem dodatnim egzamin powyższy złożyli łodzianie: pp. Jerzy Grell, Zygmunt Frydman, Władysław Rosenblatt, Hilary Szytygold i Stefan Wilanowski, aplikanci przy tut. sądzie okręgowym.

Inauguracyjne posiedzenie łódzkiego komitetu wychowania fizycznego

W dniu dzisiejszym o godzinie 11,30 przed południem w sali kasyna oficerskiego przy ul. Aleje Kościuszki nr. 4 odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie łódzkiego wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Posiedzenie zostanie zagajone przez dowódcę O. K., generała Junga. Na posiedzeniu tem zostaną rozpatrzone wnioski odnośnie wprowadzenia w czyn rozporządzenia rady ministrów z dnia 25 kwietnia 1925 r. o utworzeniu rady naczelnej i komitetu W. F. i P. W., oraz odnośnie ewentualnych zmian projektu tymczasowej ustawy o powszechnym W. F. i P. W. Na zebraniu powyższym będą przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, szkolnych, związków robotniczych i poszczególnych starostw. (o)

Nawet epidemie ulifowały się nad Łodzią

Liczba zachorowań na choroby zakaźne zmniejszyła się

Według danych wydziału zdrowia ośrodku publicznego w ciągu marca i lutego r. b. stan zachorowań na choroby zakaźne w Łodzi przedstawiał się następująco:

	marzec	luty
dur plamisty	1	—
dur brzuszny	11	23
czerwonka	2	3
plamica	21	22
blonica	30	31
roża	5	6
drewnica karliku	2	4
gorączka połogowa	5	4
odra	5	5

Razem 62 98

Z powyższego zestawienia ma uwagę zasługuje — zaledwie 11 wypadków duru brzuszno-go w marcu — ilość nie notowana od kilku lat w Łodzi; zaznacza się, że w marcu roku ubiegłego notowano 31 wypadków duru brzuszno-go, poza 1 wypadkiem duru plamist., nb. zawleczonego do Łodzi, ogólna ilość wypadków chorób zakaźnych w dalszym ciągu uległa zmniejszeniu w porównaniu z poprzednim miesiącem.

Z dachu do beczki ze smołą

Naręczona zdradziła Joska Gałganiarza, który zdezerterował z pułku

Szeregowiec Jozek Gałganiarz z 45 p.p. przebywał po dezercji przez 6 miesięcy u swego ojca, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej Nr. 40, który jest pokrywaczem dachów.

Jozek pomagał ojcu w robocie na budowach, przeto trudno było żandarmerji schwycić dezertera, bowiem, gdzie pracował tam i spał, jedzenie zaś przynosiła mu zwykle jego naręczona Sala Rubinsztajn.

Pewnego dnia wynikła sprzeczka pomiędzy naręczonym i udano się do rabina, a ten przeprowadził formalne rozłączenie naręczonych.

Sala Rubinsztajn postanowiła się zemścić na swym naręczonym i zgłosił się do żandarmerji, z płaczem przedstawiając swoje nieszczęście, prosząc o „krwawę” pomstwienie jej krzywdy. Panna Sala dokładnie poinformowała żandarmerję gdzie obecnie na budowlu pracu „podły Jozek”.

Wobec powyższego patrol żandarmerji udał się na ulicę Gdańską pod Nr. 67, gdzie Jozek Gałganiarz naprawiał dach. Żandarmi udali się po drabinie na dach posesji i głośno zawołali: „Szczęść Boże przy pracy!”

Słowa powyższe, wypowiedziane przez żandarmów, tak podziały na Joska, że strachu nabrał odwagi i skoczył z 1-go piętra na stojące beczki ze smołą.

Skok był fatalny, beczka, na którą skoczył dezertter, nie wytrzymała ciężaru i pękła, a nasz „bohater” zanurzył się cały w smołę.

Żandarmi pospieszili na ratunek Jozkowi i wydobyli go stamtąd nieprzytomnego.

Zawezwano wojskowe pogotowie ratunkowe, które po przybyciu zabrało dezerttera do łazni, a tam doprowadzono go do przytomności i do możliwego wyglądu.

Dezerttera przewieziono do aresztów żandarmerji, skąd powędruje do swego pułku. (o)

Ci, co od lat 50 bronią nas przed straszliwym żywiołem święcić będą uroczystości jubileuszowe

W dniu wczorajszym w sali 1-go oddziału straży ogniowej odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu obchodu 50-lecia łódzkiej straży ogniowej. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele władz państwowych, komunalnych i miejscowego społeczeństwa. Po nader ożywionej dyskusji ustalono następujący porządek programu uroczystości:

Dnia 15 maja (sobota):

- Godzina 8 rano zbiórka w pierwszym oddziale Ł. S. O. O., Konstantynowska 4;
- 8,20 — powitanie gości;
- 9 — nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa;
- 10,15 — wymarsz na Stary cmentarz;
- 11 — udekorowanie pomników tra-

gicznie poległych druhow w dniu 9-go kwietnia 1924 roku i odsłonięcie pomnika komendanta ś. p. Leopolda Sonera;

- 11,15 — odmarsz na wspólne śniadanie do ogrodu „Helenów”;
- 15 — zwiedzenie wystawy w budynku rezerwy rzemieślniczej, Al. Kościuszki nr. 73;
- 17 — przedstawienie w teatrze miejskim;
- 21 — pochód straży z lampionami i orkiestrami przez ulice miasta.

Dnia 16 maja (niedziela):

- Godzina 7,30 rano wymarsz poszczególnych oddziałów na główny punkt zbiórki przy ul. Emilji 5;
- 8 rano — wymarsz oddziałów do katedry;

- 8,30 — msza polowa przed katedrą i poświęcenie sztandaru;
- 9,45 — defilada przy płycie Nieznanego Żołnierza;
- 10,30 — nabożeństwo w kościele ewangelickim (Plac Wolności);
- 11,30 — dekoracja i rozdanie nagród na placu sportowym w Helenowie;
- 14,20 — ogólne ćwiczenia pokazowe;
- 17 — obiad w Helenowie;
- 22 — zabawa taneczna w Helenowie.

Otwarcie wystawy wieczorem dnia 12 maja r. b.

Na jubileusz łódzkiej straży ogniowej przybywają liczne delegacje z całej Polski, a nawet zgłosiły swój przyjazd delegacje straży z Paryża, Wiednia, Berlina i Pragi Czeskiej.

Zbrodniczy synalek Próbował otruć swą matkę staruszkę, a gdy mu się to nie udało, pobił ją

Mieszkańcy domu przy ulicy Dworskiej oddawna zauważyli, że 60-letnia Małgorzata Kamińska, mieszkająca u swego 20-letniego syna Zygmunta, wygląda dziwnie zmęczona i często ma na twarzy siniaki, a nierzadko chodzi z obwiązaną głową.

Sąsiedzi przez cały ubiegły tydzień nie widzieli staruszki, przypuszczali więc, że wyjechała gdzieś, czy też zachorowała

Kamińska rzeczywiście chorowała, bo wyrodny syn wyspał jej do zupy jakiejś trucizny, dawka ta na szczęście była za mała i staruszka dostała tylko silnych boleści, skutkiem czego trzy dni leżała w łóżku.

Sąsiedzi nie wiedzieli jednak o tem, bo staruszka nigdy nikomu nie poskarżyła się ani słówkiem, że syn ją maltretuje.

Zbrodniczy synalek doprowadzony do wściekłości tem, że matka, jak się sam wyraził: „nie chce zdychać”, rzucił się

wczoraj na nią i zaczął ją bić bez miłosierdzia, gdzie popadło.

Staruszka, jak zwykle, zacięła usta i milczała, syna to tylko podnieciło i wreszcie chwycił za łaskę, którą zaczął ją okładać po głowie.

Ból był zbyt wielki, staruszka zaniosła się strasznym histerycznym płaczem, którego, pomimo, że syn przez to bił ją jeszcze mocniej, nie mogła powstrzymać.

Sąsiedzi, słysząc co się święci u Kamińskich, wyłamali drzwi do ich mieszkania i wyrwali okrwawioną staruszkę z rąk wyrodnego syna.

Kamińska popadła w tak silne omdlenie, że musiano wezwać pogotowie, które przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Wyrodek związane, gdyż chciał zbiec i oddano w ręce policji, która po spisaniu protokołu przesłała go do dyspozycji sądziego śledczego III rewiru. — m —

„Płacisz, lub biję po mordzie!” Oryginalny sposób inkasowania weksli

Cukiernia Komara, mieszcząca się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, odwiedzana jest przeważnie przez kupców.

W dniu 2 lutego r. b. o godzinie 2,30 po południu nieliczni goście cukierni byli świadkami charakterystycznego zajścia. Przy jednym ze stolików siedziało kilku mężczyzn pijąc spokojnie „pół czarnej”.

W pewnym momencie do stolika podszedł jakiś starszy mężczyzna i poprosiłszy na bok jednego z towarzyszy, zaczął wołać podniesionym głosem:

„Zapłacisz, lub będę bił po mordzie!” Nie czekając na odpowiedź zaczął go, jak się później okazało, Grycmana, obijać w sposób niemiłosierny.

Świadkowie zajścia starali się oderwać od nieszczęśliwej ofiary rozbawionego osobnika, a gdy się to im nie udało, wezwali posterunkowego, który spisał protokół.

Spór, a następnie bójka wynikała na tle niezapłaconia weksli przez Grycmana.

Krewkim wierzycielem okazał się Moszek Weinberg, właściciel składu farmaceutycznego.

Sprawa skierowana została do rozpatrzenia sądowi pokoju 7-go okręgu za pobicie i zakłócenie spokoju w miejscu publicznym w trybie karnym.

W dniu 29 marca r. b. sprawa ta znalazła się w sądzie pokoju 7-go okręgu.

Oskarżony Moszek Weinberg prosił o odroczenie sprawy celem wezwania świadków, którzy stwierdzają jego alibi.

W dniu wczorajszym sprawę tę rozpatrywał sąd pokoju 7-go okręgu pod przewodnictwem sędziego Rowińskiego.

Przed sądem przesunął się cały szereg świadków, którzy złożyli zeznania wielce obciążające oskarżonego.

Między innymi kelner cukierni, Szweczyk Stanisław, zeznał, iż oskarżony Moszek Weinberg już kilkakrotnie awanturował się w cukierni i z tej też przyczyny właściciel cukierni rozkazał kelnerom i sprzedawcom p. Weinbergowi nic nie podawać.

Obrońca oskarżonego mec. Goldring dowodził, iż mocodawca jego p. Weinberg działał w przystępie zdenerwowania, na co wpłynęło otrzymywane od rejentów protesty Grycmana i innych i uwzględniając wiek, jako też i stanowisko społeczne oskarżonego wnosi o wyznaczenie minimalnej kary pieniężnej.

Sąd pokoju 7-go okręgu, uznawszy oskarżonego Moszka Weinberga winnym przekroczenia art. 469 k. k. i 53 k. k. skazał go na 6 tygodni aresztu i zapłacenie 10 złotych tytułem opłat sądowych. (U)

Nieprzychodzenie do biura nie jest dowodem niesumiennych machinacji

W biurze prób i podań „Universal” pracował w charakterze akwizytora Feliks Wadziński, który ze zbieranych ogłoszeń otrzymywał tytułem prowizji 8 procent.

Do dnia 28 ub. m. Wadziński zbierał ogłoszenia dla wspomnianego biura. Późniejszy dla z jednym z współwłaścicieli, przestał do biura przychodzić. Właściciel biura, podejrzewając go o jakieś niesumienne machinacje zawezwał go i gdy ten się nie zjawił zaczął na własną rękę prowadzić dochodzenie.

Skonstatowawszy, iż Wadziński zainkasował za ogłoszenie 179 zł. 50 gr. i sumy tej nie zwrócił, zameldował o powyższym 7-my komisariat policji państwowej.

Na rozprawie sądowej oskarżony o-

świadczył, iż na sumę rzekomo zdefraudowaną wypisał własne weksle, które właściciel biura Chmielewski przyjął nie kwestionując tego zupełnie i przeto prosi o oddalenie powództwa, względnie o przejrzenie ksiąg kasowych, które stwierdzą, iż za zebrane ogłoszenia, o których jest mowa, część pieniędzy wpłacił gotówką, resztę zaś wspomnianym wekslem.

Poszkodowany Chmielewski wnosi o zasądzenie zwrotu pieniędzy z rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Sąd pokoju 7-go okręgu pod przewodnictwem sędziego Rowińskiego, nie dopatrzwszy się winy F. Wadzińskiego uniewinnił. (U)

Pierwsza młodociana ofiara wezesnej kąpieli w Łodzi

Zamiast ochłody, znalazł śmierć w stawie „Widzewskiej Manufaktury”

Mały jedenastoletni Kostus Błosiński, Nowy Świat 24, był ogólnie uwielbiany przez swych kolegów szkolnych za odwagę i świetne pomysły różnych zabaw.

Onegdaj Kostus zorganizował wielką wyprawę nad stawy Widzewskiej Manufaktury przy ulicy Kunicera, gdzie udał się z całą paczką przeważnie młodszych od siebie kolegów.

Dzień był duszny i upalny, nic więc dziwnego, że chłodna woda stawów zwała chłopców do siebie.

Nikt z nich jednak nie miał odwagi wejść głębiej do stawu i pluskali się w wodzie przy samym brzegu.

Błosiński jednak nie zadowolili się tem i postanowił pokazać kolegom jak to on umie pływać. Niektóre z dzieci przestrzegały go przed zdradliwymi dolami stawu, ale to tylko podrażniło jego ambicję pływacką i ruszył śmiało w głąb stawu, zanurzając się coraz głębiej w wodę.

Nagle ku przerażeniu chłopców zniknął pod wodą.

Początkowo koledzy przypuszczali, że Błosiński dał nurka, ale gdy go woda po raz pierwszy wyrzuciła na powierzchnię i usłyszeli rozpaczliwy krzyk tonącego chłopca, który natrafił na jeden z dołów, zrozumieli, że Kostus tonie. Błosiński musiał bardzo słabo pływać, nie utrzymał się więc na powierzchni stawu i zniknął po raz drugi pod jego powierzchnią.

Chłopcy zaczęli krzykami wzywać pomocy, żaden z nich jednak nie mógł się rzucić na ratunek koledze, bo nie umieli pływać.

Dzieci, widząc, iż nikt nie nadchodzi z pomocą, rozbiegły się we wszystkie strony, by wezwać kogoś, kto by wydobył topielca ze stawu.

Jeden z chłopców natknął się na posterunkowego IX komisariatu, który wydobył z wody już tylko zwłoki nieszczęśliwej ofiary własnej junakerji.

Zwłoki Błosińskiego przewieziono do prosektorjum, a o nieszczęściu zawiadomiono ojca topielca, który pracował w tym czasie w fabryce, odległej zaledwie o dwieście metrów od stawów. — m —

„Dobijcie mnie!”

krzyczał siedemdziesięcioletni starzec, który chciał skrócić nędzę swego żywoła, podcinając sobie gardło nożem

W domu przy ulicy Wolborskiej 24, mieszka jako sublokator u handlarzki Feldmanowej siedemdziesięcioletni Jozef Ajzensztajn, uliczny przekupień.

Ajzensztajnowi na stare lata zaczęło się powodzić coraz gorzej, to też gdy wczoraj wszyscy domownicy byli na mieście postanowił popelnić samobójstwo i poderznął sobie głęboko gardło nożem.

Upragniona śmierć jednak nie nadchodziła, a starcowi zabrakło siły do dalszego podrzynania sobie gardła, doczłogał się więc ostatkiem sił na korytarz i krzyknął z rozpaczą: „Dobijcie mnie!”

Lokatorzy, słysząc krzyk samobójcy wybiegli ze swych mieszkań, a urzawszy zemdłego i plwającego się we krwi Ajzensztajna rzucili się na ratunek.

Wezwane pogotowie przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala Ponańskich. — m —

Wielkie zwycięstwo Hakoah'u w Ameryce

Hakoah--Team New-Yorku 4:0 (0:0)

Prezydent St. Zjedn. Ameryki Półn., Coolidge i członkowie rządu olśnieni grą wiedeńskiej drużyny- 45.000 widzów

Pierwszy występ Hakoahu w Ameryce wypadł imponująco. Na boisku w New Yorku zebrała się elita społeczeństwa amerykańskiego i miejscowych żydów.

Przed rozpoczęciem zawodów wygłoszone zostały serdeczne przemówienia prezydenta miasta i prezesa amerykańskiego związku piłki nożnej. Po wymianie proporców, przy obecności kilkudziesięciu aparatów kinematograficznych, rozpoczęli mecz goście.

Wiedeńscy wystąpili z wielką, rzadko u nich spotykaną tremą.

Pierwsza połowa oblotowała w wypadach, ale znać było nieopanowanie boiska i przeciwnika. Wszelkie kombinacje nie miały wykończenia, mimo osrości i precyzności kombinacji w polu. Przeciwnicy „Hakoahu”, najlepsi gracze zaatlantycy, jakkolwiek nie wierzyli w możliwość rezultatu remisowego, bronili się zaciekłe.

Dopiero po pauzie pokazali gracze żydowskiej drużyny olśniewająca, błyskotliwą kombinację, pełną sztuki piłkarskiej.

Publiczność entuzjastycznymi okrzykami dopingowała hakoahistów.

W brawurowym tempie zmalała klasa miejscowych piłkarzy, Hakoah rozpoczyna swą serię bramek.

Pierwszym egzekutorem był Nemesz (Neufeld).

Zawody towarzyskie G. M. S. „Hakoah”

(r.) W najbliższą sobotę rozegrane zostaną zawody towarzyskie między drużynami G. M. S-u i „Hakoahu”. Zawody te zawsze wzbudziły wielkie zainteresowanie. Każdy z nas pamięta jeszcze spotkania obu tych zespołów o mistrzostwo klasy C, w 1923 roku. Siły przeciwników były wtedy równe, natomiast dziś obok wspaniałej formy G. M. S-u zauważyć się daje znaczny spadek formy drużyny „Hakoahu”.

Zawody powyższe odbędą się na boisku W. K. S-u o godz. 4 po południu.

Sztafeta S. S. „Unionu” w dniu 3 maja

(r.) W organizowaniu sztafety do p. Prezydenta stowarzyszenie sportowe „Union” łącznie z międzyzwiązkową komisją kolarską wzięło lwia część pracy na swe barki.

Jak się dowiadujemy, ostatnia sztafeta, której w udziale przypadnie zaszczyt wręczenia p. Prezydentowi adresów, zostaje obsadzona przez najlepszych kolarzy Łodzi członków S. S. „Unionu” pp. Schmidta i Müllera O.

SPALLA CONTRA PAOLINO. MISTRZOSTWO BOKSERSKIE EUROPY.

BARCELONA, 28 kwietnia. W dniu 15 maja b. r. odbędzie się w Barcelonie wielki mecz bokserski między bokserami wagi ciężkiej Erminio Spalla (Włochy) i Paolino (Hiszpanja), o mistrzostwo Europy. Mecz ten wzbudza w całej Europie wielkie zainteresowanie, to też ministerstwo kolei Hiszpanji przewiduje specjalne pociągi, którymi zwolennicy obu bokserów będą mogli przybywać do Barcelony zarówno w kraju jak i z Francji i Włoch.

SUKCESY JEŹDZCÓW POLSKICH. DALSZY WYNIKI KONKURSÓW HIPPICZNYCH W NICEI.

NICEA, 28 kwietnia. W 8-mym dniu wielkich konkursów hipicznych w Nicei, rozegrana została nagroda „Prix de Monte Carlo” — 6.000 franków. Nagrodę tę otrzymuje zwycięzca w konkursie myśliwskim z wyrównaniem (handicap). Pierwsze miejsce uzyskał portugalczyk Erraz. Jeźdźcy polscy zdobyli następujące lokaty: rtm. Królikiewicz na „Rewikliffie” 6 miejsce; rtm. Dobrzański na „Mum Extra Dry” — 8 miejsce; por. Szoland na „Fagasie” i rtm. Antoniewicz na „Zetirze” podzielili się miejscem 11-em.

Poprowadziwszy piłkę do samej linii autowej strzelił po prostej linii i piłka ugrzęzła w siatce. Przez kilka minut trwały owacje.

Drugiego gola strzela Hausler po wspaniałym driblingu, pozostawiając speszzonego bramkarza, który mu się rzucił pod nogi. Trzeci sukcesowy goal zdobyty zostaje głową Grünwalda, a ostatnią bram-

kę, zamykającą zawody strzela Wortmann.

Graczy wyniesiono z boiska. Niebawem entuzjazm towarzyszył zebranym w szatni graczom jeszcze przez całą godzinę. Zwycięstwo „Hakoahu” nad pierwszorzędnym zespołem amerykańskim Team New Yorku należy zaliczyć do najpiękniejszych sukcesów drużyny.

Otwarcie sezonu motocyklowego w Łodzi Wyścig na szosie Pabianice-Łask

(r.) 3 maja, w dniu święta narodowego, oprócz całego szeregu imprez sportowych, przypada jeszcze uroczystość otwarcia sezonu motocyklowego w Łodzi. Pionierami sportu tego na terenie naszego miasta są, jak wiadomo, członkowie sekcji motocyklowej przy S. S. „Unionie”. Zapowiedziana na dzień 18 b. m. pierwsza wyścigowa nie doszła do skutku ze względu na fatalne warunki atmosferyczne. Wyjazd z Łodzi naznaczono na godz. 5 rano, a udział 12 najlepszych maszyn jest już zapewniony.

Dopiero na najbliższym piątkowym zebraniu zostanie zatwierdzony projekt pro-

gramu na cały sezon sportowy. Obecnie zarząd sekcji opracowuje jedną z najważniejszych rzeczy, a mianowicie regulamin, który będzie obowiązywał wszystkich zawodników.

Kierownictwo sekcji spoczywa nadal w rękach p. Fudego, natomiast na kapitanów wybrano: 1) kapt. Zwiedzowskiego, 2) p. Tarłowskiego.

Oprócz tego w dn. 9 maja na szosie Pabianice — Łask odbędzie się pierwszy wyścig naszych motocyklistów na przestrzeni jednego kilometra tak zwany „kilometr lance”. Wyścig ten będzie doskonałą próbą szybkości poszczególnych motorów.

Zebranie miesięczne S. S. „Unionu”

Lenistwo graczy drużyn footballowych

Ciekawe oświadczenie trenera klubu p. Palluch'a

(r.) We wtorek, dnia 27 b. m., odbyło się miesięczne zebranie S. S. „Unionu”. Początkowo wyznaczone ono było na 20 b. m. i tylko ze względu na brak odpowiedniej ilości przybyłych członków zostało odłożone.

Członkowie i tym razem wykazali bardzo mało zainteresowanie się najżywniejszymi sprawami klubu. Zebraniu przewodniczył z urzędu prezes stowarzyszenia p. Tichle. Ponieważ skarbnicy wybrani na walnym zgromadzeniu zrzekli się swych mandatów, przystąpiono do wyboru dwóch nowych członków zarządu, na których zdecydowaną większością głosów wybrani zostali pp. Fryske i Küster.

Szereg wniosków zarządu, regulujących finanse klubu, wywołał bardzo ożywioną dyskusję, lecz po dłuższych debatach zostały wszystkie przyjęte.

Następnie zabrał głos trener drużyny piłkarskiej p. Palluch, który w dłuższym przemówieniu swem przedstawił zebranym owoce dotychczasowej swej pracy i

trudności na jakie ona napotyka. Najtrudniejszą zaporą do zwalczania jest dla niego przysłowiowe wprost lenistwo graczy pierwszej drużyny, a przedewszystkiem nieuczęszczanie na treningi. Optykane skutki tego można zauważyć u zielonych na każdych niemal zawodach o mistrzostwo.

Graczy „Unionu” przedstawiają bardzo dobry materiał na piłkarzy, lecz brak racjonalnego treningu nie pozwala im na dotrzymanie przeciwnikowi tempa do końca gdy. Szczególnie w drugiej połowie zawodów z „Siłą” zieloni „spuchli” do tego stopnia, że cała jedenastka ich z małymi wyjątkami z trudnością poruszała się na boisku.

Podkreślając zapał drugiej i trzeciej drużyn, trener p. Palluch apeluje do zebranych, by ci ze swej strony wpłynęli na tych leniuchów, co w znacznej mierze będzie mu pomocne przy dalszym kontynuowaniu jego wysiłków, podjętych w tym kierunku.



Kaz. Włodarczyk, zwycięzca w 25 km. biegu kolarskim „Stadionu” w czasie 52 min. 45,1 sek.

Dział urzędowy Ł.O.Z.L.A. Komunikat № 6

1) Rozesłano wszystkim członkom P. Z. L. A. na terenie łódzkiego okręgu obowiązujący regulamin okręgowych związków lekkoatletycznych.

Stowarzyszenia i kluby, którym nasunie się konieczność jakichkolwiek bądź poprawek w powyższym regulaminie, winny w ciągu b. r. przedkładać odnośne wnioski do zarządu Ł. Z. L. A.

2) Program zawodów lekkoatletycznych w Piotrkowie w dniu 1, 2 i 3 maja b. r. jest następujący:

1 maja godzina 4 po południu.

- 1) przedbiegi 100 mtr.
- 2) bieg 800 mtr.
- 3) przedboje w rzucie dyskiem.
- 4) przedbiegi 110 mtr. z płotkami
- 5) przedbiegi 200 mtr.

2 maja godzina 11 rano.

- 1) bieg 200 mtr. finał.
- 2) przedboje w rzucie kulą.
- 3) rzut oszczepem.
- 4) bieg rozstawny 4x400.

2 maja godzina 4 po południu.

- 1) bieg rozstawny 4x100.
- 2) skok w dal.
- 3) rzut dyskiem finał.
- 4) bieg 5000 mtr.
- 5) przedbiegi 400 mtr.

3 maja godzina 4 po południu.

- 1) bieg 100 mtr. finał.
- 2) bieg 1500 mtr.
- 3) skok o tyczce.
- 4) bieg 110 mtr. z płotkami — finał.
- 5) rzut kulą — finał.
- 6) skok w wyż.
- 7) bieg 400 mtr. — finał

3) P. Z. L. A. zatwierdził dodatkowo następujące rekordy Polski na rok 1925:

Bieg 200 mtr. przez płotki — 27,2 sek. S. Kosłowski A. Z. S. Warszawa.

Skok w dal z rozbiegu — 6,63 mtr. Wł. Dobrowolski A. Z. S. Warszawa.

4) Wszystkie kluby i stowarzyszenia które są członkami P. Z. L. A., lub dopiero zgłosiły się w poczet członków, winny wpłacić wkładki członkowskie do dnia 1 maja b. r. w przeciwnym bowiem razie zgodnie z dyrektywami P. Z. L. A. zostaną automatycznie zawieszona w prawach.

5) P. Z. L. A. mianował sędziami — delegatami do odznaki sportowej na okręg łódzki następujących sędziów: P. Aleksandra Kordasza; p. Stanisław Bej; p. Antoniego Lindnera.

Regulamin odznaki sportowej zostanie umieszczony w następnym komunikacie.

6) Powiadamia się towarzystwo sportowe „Prosm” w Kaliszu, iż nadesłano do Ł. O. Z. L. A. deklarację o przystąpieniu do P. Z. L. A. wcielanie załatwiona po uiszczeniu wpisowego zł. 10.— za deklarację zł. 1 i składki na rok 1926 zł. 25.— razem zł. 36.

NOWY ŚWIATOWY REKORD W BIEGU MARATOŃSKIM.

NEW YORK, 28 kwietnia. W Bostonie odbył się amerykański bieg maratoński, który wygrał Miles (Sidney Mines) w rekordowym czasie 2 godz. 25 min. cztery dziesiąte sek.

ATLETYCZNE MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

W piątek, dn. 30 b. m., o godz. 7.15 w lokalu Bar-Kochby (Południowa 11), odbędzie się posiedzenie komisji sportowej oraz zarządu Łoza, na którym ustalony zostanie program zawodów o mistrzostwo województwa łódzkiego.

REKORD W RZUCIE DYSKIEM.

WARSZAWA, 28 kwietnia. Na wczorajszych zawodach wewnętrznych AZS Szydłowski ustanowił nowy rekord polski w rzucie dyskiem oburącz wynikiem 74,61 mtr. Prawą ręką Szydłowski osiągnął 39,34 mtr., lewą zaś 35,27 mtr. Dawny rekord wynosił 73,59 mtr.

STAN MISTRZOSTW PIŁKARSKICH W KRAJU.

KATOWICE, 28 kwietnia. Obecny stan tabeli mistrzostwa kl. A górnośląskiego OZPN przedstawia się następująco: 1) IFC Katowice 10 p., 2) Ruch 9 p., 3) Amatorski KS 8 p., 4) Naprzód Lipiny 7 p., 5) Iskra (Siemianowice) 5 p., 6) Pogoń (Katowice) 5 p., 7) Załęże 4 p.

KRAKÓW, 28 kwietnia. W mistrzostwach krakow. O. Z. P. N. na czele Cracovia przed Wisłą, Jutrzenką, BBSV, WAWĘLEM i Makabią.

POZNAN, 28 kwietnia. Stan mistrzostwa kl. A poznańskiego OZPN: 1) Warta 8 p., 2) Pogoń 7 p., 3, 4 i 5) Ostrowia, Poznania i Ujia po 5 p., 6) Polonia 2 p.

Uświadomienie opinii Kupieckiej Może się stać pierwszym krokiem na drodze sanacji

Ostra faza, w jaką wkroczyło ostatnio przesilenie gospodarcze, marzuca twardą konieczność zdania sobie sprawy z grozy położenia.

Zadanie to zrealizować winny w pierwszym rzędzie związki przemysłowe i kupieckie. Zwłaszcza kupieckie. Bowiem kryzys gospodarczy ze szczególną grozą zaciążył nad kupiectwem.

A jednak kupiectwo łódzkie nie docenia grozy sytuacji. Świadczy o tem aż nadto wymownie lekkomyślne szafowanie kredytem, który udzielano firmom promocyjnym, pomimo smutnych doświadczeń masowych niewypłacalności w Galicji i przymusowych nadzorów na Pomorzu i Poznaniu.

Uświadomienie kupiectwa łódzkiego jest pierwszym krokiem do usunięcia pewnych anormalnych zjawisk na rynku łódzkim, potęgającym zabagnioną sytuację gospodarczą.

Z uznaniem tedy podkreślić należy inicjatywę stowarzyszenia kupców m. Łodzi, które zapoczątkowało, wzorem organizacji warszawskich cykl wieczorów dyskusyjnych.

Na pierwszym z tych wieczorów kierownik wydz. ochrony kredytu dr. Markowicz mówił o organizacji izb handlowych i przemysłowych.

W referacie swym zanalizował on ogólne znaczenie izb handlowych i przemysłowych, oraz wskazał na potrzebę wprowadzenia szeregu zasadniczych poprawek do projektu ustawy, wniesionego do sejmiku w r. 1924.

Według tego projektu izby dzielą się na sekcje, a zasadnicze podstawy organizacyjne oparte są na wzorach niemieckich i austriackich. Projekt sejmowy posiada sporo usterek i nadaje szerokie uprawnienie m.in. przem. i handlu, n. p. jeżeli chodzi o rozwiązanie izb. Prawa kupiectwa są w tym projekcie uwzględnione b. słabo. Członkami izb mogą być kandydaci, przedstawiani przez zespoły wyborców i wybrani z pośród władz stowarzyszenia.

Wprowadzenie zmian w sensie szerszego uwzględnienia potrzeb kupiectwa jest więc niezbędne.

W tym też sensie rozwinęła się zasadnicza dyskusja, w której zebrani, ze względu na znaczenie izb handlowych dla życia gospodarczego Łodzi — wypowiedzieli się za wniesieniem poprawek i zmian, które stowarzyszenie przedstawi komisji sejmowej.

Uzupełnieniem wieczoru dyskusyjnego był referat dyr. Hajmana, który omówił szereg spraw, związanych z aktualną obecnie kwestją podatku dochodowego.

Dla konsolidacji stosunków gospodarczych niezbędne jest, jak już podkreśliśmy, uświadomienie zbiorowej opinii kupieckiej.

Na tej drodze wieczory dyskusyjne są już pewnym krokiem. Są to jednak dopiero słowa.

Bardziej realnym czynem jest ciekawy projekt, wysunięty przez jednego z wybitnych przedstawicieli kupiectwa.

W warunkach obecnych, gdy często obrót nie pokrywa nawet kosztów administracyjnych i handlowych, nie mówiąc już o podatkach, nie wielu kupców w stanie jest prowadzić samodzielnie swe przedsiębiorstwa, niezbędnym przeto staje się energiczna i corychlejsza akcja samopomocowa.

W celu zaradzenia tragicznej sytuacji likwidujących się masowo przedsiębiorstw, rozmówca nasz proponuje utworzenie na szeroką skalę zakrojonej kooperatywy, czy też udziałowej centrali handlowo-przemysłowej.

Kupiec lub rzemieślnik nie będący

w stanie w obecnych warunkach samodzielnie handlować lub produkować, będzie mógł powierzyć centrali sprzedaż swego artykułu handlowego, względnie swego wyrobu. Przy racjonalnej szerokiej organizacji skutecznie to centrala o wiele łatwiej i pomyślniej, mając swoich współpracowników, agentów, wojażerów ze wszystkich gałęzi i stosunki handlowe rozgałęzione w kraju i zagranicą.

Do centrali jako wielkiego trustu w stylu amerykańskim na podstawach solidnych zagranicą, która kupiectwu w Polsce jako pojedynczym firmom poderwanej egzystencji, odmówiła lub odmawia wszelkich kredytów, bez których kupiectwo istnieć nie może, również odnosić się będzie z zaufaniem i nie tylko, że dostarczy potrzebne towary na dogodnych warunkach, ale w poszukiwaniu rynku zbytu chętnie urządzi składy konsygnacyjne. Podobne zaufanie, które uzyskać się da, uważać można będzie za najpoważniejszy kapitał zakładowy.

Opierając się na zaufaniu, import jakoteż też eksport będzie mógł być przez centralę prowadzony z powodzeniem. Instytucja taka w obecnych warunkach stanie się dla wielu tysięcy ludzi i rodzin deską ratunkową.

Z drugiej strony stworzenie tej instytucji umożliwi przetrwanie kryzysu gospodarczego i pozwoli doczekać się pomyślniejszych konjunktur.

Projekt ten zasługuje na uwagę i powinien zainteresować szerokie rzesze kupiectwa łódzkiego.

A. R.

Zniżka kursu dolara w obrotach pozagiełdowych

Sytuacja na rynku walut obcych nie uległa w dniu wczorajszym prawie żadnym zmianom. Oficjalny kurs dolara na giełdzie warszawskiej utrzymany został na poziomie 9.70. W obrotach pozagiełdowych panuje cisza przyczem zauważyć się dała nieznaczna niższa kursu.

W Łodzi w godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 10.20 w płaceniu 10.25 w oddawaniu przy nikłym zapotrzebowaniu i dostatecznej ilości materiału dolarowego w podaży. W ciągu dnia kurs uległ nieznacznej niższe tak, iż wieczorem transakcji dokonywano po 10.18 w płaceniu, 10.20 w oddawaniu przy dalszej spokojnej tendencji.

Bank Polski ofiarował za dolara 9 złotych.

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 28-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary	9.70
Franki franc.	—
CZEKI	
Belgia	—
Holandja	390.90
Londyn	47.275
N. York	9.70
Paryż	32.27
Szwajcaria	188.00
Wiedeń	137.15
Włochy	39.10
Sztokholm	—
Kopenhaga	—
Praga	28.81
Pożyczka dolarowa	75.50
10 proc. pożyczka kolejowa	156.—
Pożyczka konwersyjna	32.50
8 proc. pożyczka złota	147.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie	23.20
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne	—
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe	33.05
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe	—
5 proc. obl. m. Łodzi przedw.	—
6 proc. m. Warszawy	10.35

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 28-go kwietnia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano wg. Idenach gdańskich:

100 marek Rzeszy	125.445—125.755
100 złotych polskich	51.64—51.81
100 dolarów	518.10—519.40
czek na Londyn	55.19
Telegraficzna wypłata na:	
Berlin	124.096—125.504
Warszawę	51.07—51.19

Notowania złotego.

W dniu 28-go kwietnia 1926 r.	
Za 100 złotych:	
Zurych	51.00
Berlin	41.59—41.81
wypl. na Warszawę	41.54—41.76
Poznań	41.54—41.76
Katowice	41.49—41.71
Gdańsk	51.64—51.81
wypl. na Warszawę	51.06—51.19
Londyn	50.00
Praga	515.00
Wiedeń czeki	69.50—70.00
„ banknoty	69.25—70.25

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ 28-go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy	
Londyn	147.25
N. York	50.27
Belgia	108.00
Hiszpanja	457.50
Włochy	122.20
Szwajcaria	584.00
Holandja	1215.00
Niemcy	7.21
Szwecja	811.00
Rumunja	11.70

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 28-go kwietnia (Pat) Zamknięcie giełdy.	
Nowy-Jork	4.86.50
Holandja	12.09.55
Francja	147.40
Belgia	136.85
Włochy	121.02
Niemcy	20.45.—
Szwajcaria	25.15.50
Hiszpanja	35.55.00
Portugalia	—
Dania	—
Szwecja	—
Norwegja	—
Helsingfors	—
Praga	—
Warszawa	—
Wiedeń	—

Otwarcie targów w Brukseli

Król Albert odwiedził stand polski

Próbki towarów łódzkich oglądane były z zainteresowaniem

BRUKSELA, 27 kwietnia. (PAT). Uroczyste otwarcie targów brukselskich odbyło się w obecności króla Alberta, który obchodząc następnie targi, odwiedził także stand polski. Stand polski był ogólnie podziwiany, a król kilkakrotnie wyraził wobec posła polskiego swoje zadowolenie z licznego udziału wystawców polskich. Stand polski zajmował przestrzeń 120 m. kw. i uważany był za jeden z najbardziej interesujących. Wizyty osób zainteresowanych handlem z Polską były liczne. Najwięcej oglądane były eksponaty drzew-

ne, należy się więc spodziewać, że udział Polski w targach brukselskich da pod tym względem konkretne rezultaty dla szeregu firm polskich. Duże zainteresowanie wzbudzały również nasiona. Niektóre firmy belgijskie mają zamiar nawiązać kontakt z polsk. firmami nasienne, biorącymi udział w wystawie. Również i próbki tkanin łódzkich oglądane były z zainteresowaniem. Należy przypuszczać, że udział Polski w targach brukselskich przyczyni się do ożywienia stosunków handlowych Polski z Belgią.

Myśli się o pożyczce zagranicznej Nie pójdziemy do Genewy po pożyczkę ani nie weźmiemy zagranicznego doradcy finansowego

Czy prof. Kemmerer powróci do Polski

Dyrektor departamentu finansowego ministerstwa skarbu, p. Wojtkiewicz udzielił pewnych informacji przedstawicielowi jednego z pism warszawskich, których istotną treść poniżej podajemy.

Otóż dziennikarz warszawski zapytał p. Wojtkiewicza, jaki był cel jego podróży do Szwajcarii, na co pan Wojtkiewicz oświadczył: „Udałem się do Szwajcarii celem porozumienia się z przedstawicielami banków szwajcarskich w sprawie dalszej z nimi współpracy. Z bankami tymi znajdujemy się już od dłuższego czasu w stałym kontakcie, jednakże współpraca ta może być teraz bardziej szeroka, niż dotychczas. Teraz chodzi o kwestję, czy mamy ograniczyć teren tylko do Szwajcarii, czy też rozszerzyć go poza Szwajcarię, gdyż banki szwajcarskie mogą utworzyć nam szeroką drogę. Sama Szwajcaria dotąd nie zajmowała się udzielaniem pożyczek, współpracowała jednak przy emisjach międzynarodowych.

Na pytanie, czy p. Wojtkiewicz pertraktował w Szwajcarii w sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski pod egidą ligi narodów, odpowiedział on bardzo stanowczo:

Mówi się o tem u nas i zagranicą myśli, że nasze społeczeństwo powoli przyzwyczaja się do takiej pożyczki. Jednakże nasze sfery międzynarodowe dalekie są w tej chwili od skorzystania z pomocy finansowej ligi narodów i nie pójdą po pożyczkę do Genewy.

Nie zaprzeczam, że myśli się o pożyczce zagranicznej i że czynniki międzynarodowe czynią w tym kierunku pewne wysiłki. Ostatnie wahania kursu złotego nie wywarły zagranicą wpływu, dlatego, że zagraniczne sfery finansowe doskonale orientują się w naszych sprawach finansowych i nie biorą powodu tych wahań, który jest objawem czysto przejściowym, za istotę rzeczy.

Zagraniczni finansisci przypatrują się uważnie naszej polityce gospodarczej, szczególnie redukcji budżetu i należy przyznać, że dobrze i jasno rozumieją nasze intencje i spoglądają na nie przychylnym okiem.

Sprawa ponownego zaproszenia zagranicznego radcy finansowego nie jest w tej chwili aktualna. Jeżeli chodzi o profesora Kemmerera, to sprawa przedstawia się jak następuje: Prof. Kemmerer jako rzeczoznawca nie skończył jeszcze pracy o naszych finansach. Nasze ministerstwo skarbu wysłało jeszcze dalej profesorowi Kemmererowi materiały i dane. Może się zatem tak złożyć, że prof. Kemmerer zechciałby na miejscu przekonać się o rezultatach swej pracy i wtedy oczywiście można byłoby się liczyć z ponownym przyjazdem dra Kemmerera do Polski. W zasadzie jednak nie może być teraz mowy o zaproszeniu przez nas zagranicznego doradcy finansowego.

Podwyższenie towarowych stawek kolejowych

Ze źródła międzynarodowego dowiadujemy się, że ministerstwo kolei zamierza podnieść od 1 maja b. r. stawki towarowe od węgla wywożonego przez Gdańsk i Gdynię zagranicę z 6.50 do 8 zł. na tonnie.

Pozatem projektowana jest prawdopodobnie od 1 czerwca r. b. podwyższenie t. zw. opłaty stacyjnej na wszystkie rodzaje towarów i wszystkie odległości przewozu.

Fantastyczny eksperyment naukowy

Jajo przedpotopowego zwierzęcia w sztucznej wylęgarni

Kilka tygodni temu w amerykańskim uniwersytecie Colgate dokonano eksperymentu, który domaga się pióra pisarza fantastycznych powieści, albo pomysłów reżysera filmowego. Oto, jak sobie czytelnicy przypominają, badacz amerykański, znany archeolog Hapman Andrews przedsięwziął przed paru laty zakrojone na wielką skalę badania archeologiczne w pułstynie Gobi, w środkowej Azji, celem odkrycia śladów dawnych cywilizacji, znalazł zamiast spodziewanych rzeźb i fundamentów zagrzebanych miast, pewną ilość olbrzymich jaj.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że

chodzi tu o jaja ogromnych jaszczurów przedpotopowych, zwanych dinozaurami. Po dłuższych rokowaniach z badaczem 19-tych jaj zostało nabytych przez muzeum paleontologiczne w Nowym Jorku, gdzie są wystawione na pokaz. Również i uniwersytet w Colgate był w stanie nabyć takie jaje i to dzięki ofiarności amerykańskiego milionera Astora. Jaje to kosztowało bagatelną sumę 10.000 dolarów.

Otóż wówczas profesor tego uniwersytetu Jontenson wpadł na pomysł podjąć to jaje takiemu działaniu, jak emu się podaje jaje w sztucznej wylęgarni. Przedewszystkiem były wielkie trudności w uwol-

nięciu jaja dinozaura z twardej skorupy, którą było powleczone. Uczony miał szczęście, część tej skorupy usunął drogą mechaniczną, a część przy pomocy działań chemicznych. Teraz można było przystąpić do właściwej rzeczy. Jaje dinozaura włożono do specjalnej maszyny, zbudowanej wyłącznie w tym celu. Cała przestrzeń była wypełniona ustawicznie parą o jednokrotnym ciśnieniu. Jontenson spodziewał się, iż pomimo, iż jaje to dziesiątki tysięcy lat, spoczywało pod piaskami pustyni Gobi, uda mu się wydobyć z niego małego potworka przedpotopowego. Byłby to jedyny okaz tego rodzaju zwierząt. Jedno tylko było mu niewiadome: oto jak długo musi jaje pozostać w wylęgarni i jak wysoka musi być temperatura.

Po kilku dniach profesor ustalił, że temperatura jaja w wylęgarni stale wzrasta. — Trwało to 5 dni. Później jednakowoż przyrost ciepła ustał i temperatura spadła. — Wówczas uczony przekonał się, że już nie ma celu kontynuować eksperymentu. — W każdym razie miał nadzieję, że znajdzie w jaju przynajmniej embrion. Otóż przypuszczenie badacza potwierdziło się, gdy otwarto skorupę wyszło na światło dzienne dziwne pokurcze: wielka niezgrabna głowa, olbrzymia w porównaniu do członków i reszty ciała. Nogi embria były pokrzywione i to miał być powód, zdaniem dziennika angielskiego „Daily Mirror”, za którym tę wiadomość powtarzamy, dla czego eksperyment w całości się nie udał.



Dziś WIELKA PREMIERA
podwójnego 16-aktowego programu

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Arcydzieło wytwórni UNIVERSAL PICTURES CORPORATION

„Modelki z dzielnicy miliardów”

Wspaniały dramat w 9-iu aktach, ilustrujący dzieje modelek w wielkich magazynach mód w New-Jorku.

W rolach głównych: Najgłośniejsi obecnie aktorzy, bohaterzy filmów: „Dziewczę z Karuzeli” i „Upiór w Operze” **Mary Philbin i Norman Kerry**

HUMOR!

ŚMIECH!

DOWCIPY!

„BOHATER PANNY MARY”

W rolach główn.: złotowłosa **Laura La Plante**. Znany sportsmen **Hoot Gibson**

Ogłoszenie.

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Łodzi, podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniu 9-ym maja 1926 r. o godz. 10-iej rano w sali Kina ul. Sienkiewicza Nr. 40 zwołuje

Zwykłe Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie, wybór asesorów i sekretarzy;
- 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
- 3) Sprawozdanie Zarządu;
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej;
- 5) Zatwierdzenie bilansu oraz R-ku strat i zysków za rok oper. 1925-ty;
- 6) Odczytanie protokołu z wizytacji Wydziału Lustracyjnego Zw. Sp. Spoż. Rzpł. Pol.;
- 7) Wybory uzupełniające do Władz Spółdzielni;
- 8) Zmiana §§ 32 i 50 statutu;
- 9) Projekt budżetu na rok 1926-ty;
- 10) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań;
- 11) Zgłoszone wnioski.

Uwaga I. W myśl § 33-go statutu wnioski rozpatrywane będą tylko te, które wpłyną piśmiennie na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Uwaga II. Gdyby w powyższym pierwszym terminie Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku, w myśl § 31-go statutu, odbędzie się w drugim terminie o godz. 11-iej rano tegoż dnia i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych. 235—2

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Łodzi.

SNUCIE i KROCHMALENIE
osnów bawełnianych i wełnianych

Böhme i S-ka, Sp. Akc.
Piotrkowska 177. 156-3

ZARZĄD Banku Handlowo Przemysłowego w Łodzi, Sp. Akc.

na zaszczyt podać do wiadomości, iż w dniu 19 maja 1926 r. o godzinie 5-iej po południu w lokalu Banku w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 96 odbędzie się

6-te Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego,
2. Sprawozdanie Zarządu z działalności Banku za rok operacyjny 1925.
3. Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1925,
4. Wybory do Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
5. Wolne wnioski,

PP. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni w myśl § 38 statutu najpóźniej do dnia 12 maja 1926 r. złożyć swe akcje, względnie świadectwa tymczasowe, bądź kwity depozytowe instytucji kredytowych w Instytucji Centralnej w Łodzi, Piotrkowska 96, lub Oddziałach Banku w Warszawie i Sosnowcu.

W razie nieprzybycia na Walne Zgromadzenie wymaganej § 44 statutu ilości Akcjonariuszów, Walne Zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie w dniu 8-go czerwca 1926 r. o godz. 5-iej po poł. w lokalu Banku w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 96, z tym samym porządkiem dziennym i w myśl § 45 statutu będzie prawomocne, bez względu na ilość przybyłych Akcjonariuszów i wysokość reprezentowanego kapitału. 2227—1



Materiały
na ubrania męskie,

damskie sukno etc.
kupuje się najkorzystniej
w handlu sukna i kortów

J. W. Wagner
ul. Traugutta (Krótka) nr. 7

!!! ZEBY
nawet
połamane
kupuje jubiler
I. FIJAŁKO
Piotrkowska 7.

Poszukuję
MIESZKANIA
4—5 pokoi
z wy odami. Oferty dla inż. T. Gajlaski, Lipowa 19, tel. 35-60, 2198 2

Sopoty

Wygodny pensjonat dla młodych panienek, położony w bliskości plaży i placów tenisowych, także nauka języka niemieckiego. W tym samym domu znajduje się kuchnia polska. Otwarty od 1 maja. E. Fröscher Wilhelmstr. 43.

Poszukuje się
pokoju z kuchnią

wprost od gospodarza. Oferty do Głosu pod „Śródmieście”. 84-1

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł, 50 groszy.

SPRZEDAŻ i KUPNO

PIANINO,

biurko dam., obraz chiński, kimono, aparat fotograficzny sprzedam zaraz. Lipowa 82 m. 10. 2194-2-k

SPRZEDAJE SIĘ

tanio dębowy pokój stołowy, Wólczańska 3 m. 8, zastaw 10—12 i 4—6. 2216-3-k

SAMOCHÓD

szewrolet sprzedam, Kilińskiego 32. 2236-4-k

TANIO BYLE ZARAZ

do sprzedania 2 łóżka metalowe, półniklowe z materacami, 2 flowery 6 mm. i 9 mm. i mandolina, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość: 47, ołczyńska, II wejście, II piętro m. 70. 2242-3-k

SPRZEDAM

4 samochody-taksówki z markami, ew. przyjmuję do „Głosu”. 2241-1-k

ROWER

wolne koło zł. 65, szafa ciemna zł. 60 i stare skrzypce do sprzedania. Wólczańska 169 m. 4. 2243-1-k

1000 ŻARÓWEK

„Vertex” 25 i 32 św. 120 volt. ewentualnie w mniejszej ilości sprzedam tanio. Neumark, Zachodnia 34. 2229-1-k

DONIESIENIA ROZMAITE

ZAGINAŁ PIES

„Doberman”, duży, czarny, podpalany, w kagańcu. Za wynagrodzeniem zawiadomić: G. Braun, ul. Krucza nr. 8. 2244-3-d

INTERESY HANDLOWE

SPRZEDAM

sklep rzeźniczy. Cena przystępna. Szosa Pabianicka 44. 2231-1-h

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ

mify, słoneczny, umeblowany, z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Narutowicza 9 m. 8, front. 2214-2-m

POKOJU

z meblami lub bez poszukuje. Oferty pod „Bank Polski” proszę składać w adm. „Głosu Polskiego”. 2237-2-m

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ZAGINĘŁO

świadectwo 6-iej klasy Sali Rogozińskiej żydowskiego gimn. żeńskiego tow. żyd. szkół średnich z roku 1922-23. 2215-3-z

JAKÓB ROZENCWAJG

Zgierska 15, zgubił kwit z elektrowni nr. 27821 z dn. 19 grudnia 1924 r. na zł. 60. 224-1-z

STANISŁAWA SZELIGA

zgubiła książeczkę kasy chorych nr. 368-174 2225-3-z

TEODOR WINKLER

zgubił dowód osobisty wydany z Turku. 2210-3-z

GIEŁDA PRACY

POTRZEBNA

nauczycielka francuskiego, konwersacji, początki znane. Zgłoszenia piśmienne, Al. I Maja 15 m. 14. H. K. 2199-3

SZOFR

z kaucją, inteligentny, uczciwy, z dobrymi świadectwami na dorozknie samochodową poszukiwany Zgłoszenia: Narutowicza 39 m. 2 od 2—3 i pół pp. 2240-1

MASZYNISTKA

władająca językami: polskim, niemieckim i rosyjskim, obeznaną z biurowosciami i księgowosciami poszukuje posady — wymagania skromne. Oferty do „Głosu” sub „Zdolna”. 2245-1

DO DOMU HANDLOWEGO

potrzebny praktykant. Oferty składać we władanych językach pod lit. F. 2230-2